Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 201. — ROK XLI.

ŚRODA 25 LIPCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Kolumny sanitarne ruszają na teren powodzi.

Zabezpieczenie powodzian przed epidemjami osią akcji ratunkowej.

Wody nadal opadają. Objawy nakazujące zachowanie ostrożności.

Kraków, 24 lipca. Według zebranych przez nas informacyj sytuacja na terenie województwa krakowskiego w związku z powodzią nie uległa do wtorku rano poważniejszej zmianie. Naogół donoszą o opadaniu wód; akcję dowozu żywności i wody do okolic, w których zorganizowana jest działalność ratunkowa, utrzymuje się bez przerwy, a główna uwaga skupiona jest w tej chwili na podjętej w szerszej skali akcji sanitarnej. W poniedziałek wieczorem wyjechał z Krakowa statek „Melsztyn", wiozący kolumny sanitarne do rejonu Szczucina. Kolumny te po przybyciu na miejsce podzielą się na szereg drobnych grup i obejmą swą opieką odpowiednio rozdzielony teren powodzi.

Zwraca uwagę, że opady atmosferyczne powodują obecnie szybki i dość znaczny przybór wód na rzekach. Np. burza, która szalała w poniedziałek między Bochnią a Tarnowem stała się powodem, iż w nocy wody na Dunajcu wezbrały o dwa metry. Dziś wody te już ponownie opadają. Te nagłe i wysokie przybory stanu rzek nakazują zachowanie ostrożności, zwłaszcza wobec niepomyślnych ciągle warunków meteorologicznych.

Lekarze wyjeżdżają z zapasami szczepionek.

W Ujściu Jezuickiem powstaje szpital dla powodzian.

Na czele ekspedycji sanitarnej, która wyjechała wczoraj „Melsztynem" stoi lekarz krakowski dr. Stecki. W skład kolumny wchodzą siostry pogotowia sanitarnego i ratownicy sanitarni Polskiego Czerwonego Krzyża. Lekarze zaopatrzeni zostaną w większą ilość medykamentów, w szczególności szczepionek przeciw różnym chorobom zakaźnym. Kolumna sanitarna dotrze do miejscowości Ujście Jezuickie nad Wisłą, najbardziej dotkniętej konsekwencjami powodzi w tym zakresie. Uruchomiony tam zostanie szpital polowy na 40 łóżek dla powodzian.

W tym samym dniu krakowski Polski Czerwony Krzyż wysłał ekspedycję do Mielca, złożoną z dwóch lekarzy i sekcji sanitarno-ratowniczej. Ekspedycja ta została zaopatrzona w medykamenty i środki ratownicze. Osobna kolumna lekarska została wysłana samochodem sanitarnym do Dąbrowy do dyspozycji tamtejszego starosty. Ponadto Zarząd Główny Polsk. Czerwonego Krzyża wysłał z Warszawy do Tarnowa kolumnę desynfekcyjną dla odkażania studzien, piwnic, lokali itp. Kolumna ta prawdopodobnie już działa na zagrożonym terenie. W drodze z Warszawy do Krakowa jest w tej chwili 5 grup sanitarno-odżywczych powodziowych z bielizną i odzieżą, które po nadejściu do Krakowa będą przez tutejszy Zarząd Okr. Polskiego Czerwonego Krzyża rozesłane między powodzian.

Na pierwszą wiadomość o grozie powodzi Krakowski Zarząd Okr. P. C. K. wydał w dniu 17. bm. telegraficzne zarządzenie do wszystkich oddziałów w miejscowościach zagrożonych celem zorganizowania akcji ratowniczej a równocześnie przydzielił tym oddziałom subwencję na pierwszą pomoc. W następnym dniu oddano do dyspozycji wojewody krakowskiego całkowity sprzęt dla 2-ch punktów sanitarno-odżywczych wraz z personelem ratowniczym i wszystkie samochody sanitarne, jakie Krakowski P. C. K. posiadał. Pierwsza ekspedycja dwóch punktów sanitarno-odżywczych z dwoma lekarzami i odpowiednim personelem, wyruszyła w dniu 19 bm. pod kierownictwem władz wojskowych drogą wodną na „sokołach". Lekarzy i punkty sanitarne pozostawiono w miejscowościach najbardziej podówczas zagrożonych. Od 20 bm. począwszy Zarząd krakowski organizuje bez przerwy dalsze ochotnicze drużyny sanitarno-ratownicze i powołuje szereg lekarzy do współpracy.

które udzielają również pomocy z funduszów gminnych.

Wicher i woda zerwały dom z urwiska.

Tarnów, 24 lipca (PAT). Nad Tarnowem i okolicą przeszła gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami. Ulewie towarzyszył również grad. W niektórych miejscowościach burza miała charakter oberwania się chmur. M. in. w Czchowie gwałtowny wicher i strumienie wody zerwały z urwiska dom, który zabił trzy osoby.

ODMAWIAŁ LUDZIOM WODY ŹRÓDLANEJ.

Tarnów. 24 lipca (PAT). Ławnik m. Tarnowa St. Komusiński został aresztowany za pobieranie pieniędzy za wodę źródlaną względnie odmawianie tej wody. Po przesłuchaniu Komusiński został wypuszczony na wolność.

DO TARNOWA Z PRZESIADKĄ W BOGUMIŁOWICACH.

Tarnów, 24 lipca. (PAT). Komunikacja kolejowa na przestrzeni Tarnów — Kraków została w zupełności przywrócona. Jedynie w Bogumiłowicach na wielkiej wyrwie 40 metrowej odbywa się przesiadka na pontonach i pieszo.

Wysoka fala u ujścia Brdy.

Bydgoszcz 24 lipca. (PAT). Stan wody na Wiśle przy Brdy-Ujściu wynosi dziś 7 metrów czyli 3.70 ponad normalny. Obecnie wobec podniesienia się poziomu wody w Wiśle woda przelewa się już do Brdy.

Gwałtowna ulewa

nad Poznaniem.

Poznań, 24. lipca. (PAT.). Nad Poznaniem przeszła gwałtowna ulewa, która pozalewała niżej położone mieszkania i sklepy, oraz tunel na dworcu kolejowym, gdzie woda doszła do 1 metra wysokości. Straż pożarną wzywano w kilkudziesięciu wypadkach. Wskutek ulewnego deszczu podmyty został tor kolejowy pomiędzy stacjami Poznań a Czerwonakiem. Na linji Poznań — Bydgoszcz ruch pasażerski odbywał się z przesiadaniem.

Bydgoszcz, 24. lipca. (PAT.). Bydgoszcz nawiedziła ogromna ulewa. Część ulic została zalana i woda nie mając odpływu dostała się do piwnic i nisko położonych mieszkań, wyrządzając dość duże szkody.

Lublin, 24. lipca. (PAT.). Dziś w godzinach popołudniowych nad Lublinem i okolicami przeszła niezwykle gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem.

Nowa powódź.

Gwałtowne deszcze spowodowały ponowny przybór wody na Dunajcu.

Kraków, 24. lipca. (PAT.). W nocy z 23 na 24 bm. w powiecie brzeskim wskutek gwałtownych deszczów wezbrały ponownie potoki górskie, zalewając miejscowości: Iskewą, Jurków, Porąbkę, Doły, Łoniową, Niedźwiedzie i Bielcze. Drogi i mosty zostały uszkodzone. Wylew potoków nie był groźny dla domów i ludzi, natomiast zniszczył wszystkie plony.

Nad ranem między godziną 3-cią a 5.30 zanotowano przybór wody na Dunajcu. Między innemi w powiecie brzeskim z 2.40 na 3.90 metra. Wzrost stanu wody na Dunajcu został spowodowany gwałtownemi opadami deszczowemi w dniu 23 bm. Rzeka Gromnik wezbrała tak gwałtownie, że zalała tor kolejowy na przestrzeni 100 metrów, wskutek czego komunikacja kolejowa na linji Tarnów — Nowy Sącz była przerwana do północy.

Stan wody na Wisłoce w Mielcu wynosi dziś 1.40 ponad normalny, a w Garnuszowicach u ujścia Wisły 4.34 ponad normalny.

Do górnej części Ziepniowa nad Brniem (pow. mielecki) możliwy jest dojazd drogą kołową od strony Czernina.

Ludność ewakuowana z miejscowości zalanych, umieszczonych w punktach koncentracyjnych, gdzie jest zaopatrywana w żywność i otoczona opieką sanitarną. Wypadków chorób zakaźnych dotychczas nie stwierdzono.

Min. Hubicki zwiedził teren

NA PRZESTRZENI KRAKÓW — SZCZUCIN.

Kraków, 24. lipca. (PAT.). W dniu wczorajszym p. minister Hubicki, prezes Ogólnopolskiego komitetu pomocy powodzianom — zwiedził tereny zniszczone przez powódź na przestrzeni Kraków — Szczucin. Następnie minister odjechał do Warszawy. Wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski drogą kołową dokonał wczoraj inspekcji powiatów: brzeskiego, bocheńskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego.

udzielił pomocy w gotówce 73 rodzinom na sumę 1.171 zł. W naturze udzielono pomocy 87 rodzinom. Pozatem miasto ofiarowało powodzianom 4 morgi łąki na paszę dla bydła.

Wadowice, 24. lipca. (PAT.). Powiatowy komitet pomocy powodzianom, na czele którego stoi starosta Klotz, udzielił pomocy w naturze 487 rodzinom, złożonym z 3.850 osób. Pozatem zaopatrzył ludność miejscowości zalanych w środki lecznicze, m. in. chininę i aspirynę. Poszczególne organizacje złożyły na rzecz komitetu na razie 1.033 zł., ponadto wpływać już zaczynają składki od gmin nie dotkniętych powodzią. Oprócz komitetu powiatowego czynny jest miejski komitet oraz komitety lokalne w poszczególnych miejscowościach powiatu,

W Warszawie mija niebezpieczeństwo.

Warszawa, 24. lipca. (PAT.). Sytuacja na Wałach tej nocy nie uległa znacznym zmianom. Nadal są zagrożone wały: wilanowski (czyli siekierkowski) tuż przy samym Wilanowie oraz wał potocki i wał miedzeszyński. Przez całą noc trwała akcja naprawy miejsc uszkodzonych. Sytuacja na ogół dobra.

Woda opada.

Warszawa, 24. lipca. (PAT.). Stan wody na Wiśle koło mostu Kierbedzia w Warszawie o godzinie 8-mej rano wynosił 5.20, t. j. 4.20 ponad normalny. Woda wciąż opada.

———oooOooo———

Pod Toruniem zalane łąki i pola.

Toruń, 24. lipca. (PAT.). Dziś o godzinie 7-mej rano stan wody na Wiśle wynosił 5.25 m. Woda zalała okoliczne łąki i pola pod Otłoczynem i Złotorją. Woda w dalszym ciągu przybiera około 8 cm. na godzinę.

———oOo———

Komitety powodziowe rozpoczęły energiczną pracę.

Wadowice, 24. lipca. (PAT.). Utworzony tu został miejski komitet pomocy ofiarom powodzi. Zorganizowana zbiórka przyniosła dotąd: 1.297.95 zł. Dalsze ofiary napływają. Komitet

Komunikacja kolejowa w kierunku wschodnim.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych komunikuje, że od dnia 25. lipca podejmuje z Krakowa przez Tarnów do Krynicy, Lwowa i Lublina ruch pasażerski i częściowo bagażowy z przesiadaniem, względnie przeładowaniem w Bogumiłowicach następującemi pociągami: Odjazd z Krakowa o godzinie 7.45. przyjazd do Krynicy o godzinie 19.10. do Lwowa o godzinie 20.20. — Odjazd z Krakowa o godzinie 18.30. przyjazd do Dębicy o godz. 22.50. do Tarnobrzega o 1.24. do Rozwadowa o 2.13. do Lublina o 5.46. — Odjazd z Krakowa o godzinie 20.25, przyjazd do Krynicy o 6.49. — do Lwowa o 6.55. — Nadto kursują: z Krakowa odjeżdżający o 11.25. następnie odjeżdżający o 15.35 i odjeżdżający o 23.20. dojeżdżają tylko do Słotwiny Brzeska, a poc. odjeżdżający z Krakowa o godz. 19.25 dojeżdża tylko do Bochni.

W kierunku powrotnym: Odjazd ze Lwowa o godzinie 22.50, a z Krynicy o godzinie 23.00 przyjeżdża do Krakowa o godzinie 8.45. — Odjeżdżający z Lublina o godzinie 23.40, z Rozwadowa o godzinie 2.00, z Tarnobrzega o godz. 3.15. z Dębicy o godz. 5.51, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 11.00.

Odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 8.35, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 18.50. Pociąg. odjeżdżający z Krynicy o godzinie 11.10 przyjeżdża do Krakowa o godz. 21.40.

Ponadto uruchamia się pociągi lokalne: Odjeżdżający z Biadolin o godzi. 4/8. przyjazd do Krakowa o godzinie 6.20. — Odjeżdżający ze Słotwiny Brzeska o godzinie 17.20 przyjeżdża do Krakowa o godzinie 18.40. — Odjeżdżający z Bochni o godzinie 6.30 przyjeżdża do Krakowa o godzinie 7.37.

Nadmienia się, że na linji: Tarnów- Krynica, Stróże — Nowy Zagórz, Rzeszów — Jasło, Dębica — Tarnobrzeg i Tarnów — Rzeszów kursują wszystkie pociągi osobowe objęte rozkładem jazdy. — Bagaże w komunikacji przeładunkowej w Bogumiłowicach przyjmowane będą tylko w sztukach o wadze do 50 kg.

Pociągi pospieszne międzynarodowe kursują nadal drogą okrężną przez Katowice, Skarżysko, Przeworsk.

———oOo———

Problem odbudowy zniszczonych obszarów

Tragiczne przejścia, które w ostatnich **dniach** przeżyła ludność dużej połaci południowo-zachodniej Polski stwarzają dla rządu ogromne i niewątpliwie trudne ze względów finansowych zagadnienie odbudowy zniszczonych obszarów. Z trwałą naprawą uszkodzonych torów kolejowych i mostów, z których wiele trzeba będzie wznieść całkiem na nowo, a także i z naprawą dróg nie da się czekać do „lepszych czasów", te rzeczy muszą być zrobione odrazu, w przeciwnym razie komunikacja a z nią i życie gospodarcze tych części kraju, narażone byłoby na ciągłe wstrząsy, prowadzące do dezorganizacji. Doraźnie stworzone prowizorja wystarczą na czas bardzo krótki. Nie mówimy tu już o wynagrodzeniu szkód prywatnych, poniesionych w polach, budynkach; odszkodowania te ograniczą się zapewne w praktyce do wypadków zupełnego zniszczenia podstaw egzystencji lub utraty większości posiadanego majątku. Na wszystkie te wydatki trzeba będzie jednak pieniędzy i to poważnych kredytów, które zaciążą na skarbie państwa. Nikt się dziś nie łudzi, że samorządy, zadłużone przeważnie ponad miarę i borykające się z opędzaniem bieżących wydatków zdołają sprostać ciężarom nowych, wielkich inwestycyj. Conajwyżej zdołają one może poprawić nieco zrujnowane drogi gminne, czy powiatowe. Już obecnie zresztą po mniejszych wioskach górskich chłopi poprawiają sami, własnemi siłami zrujnowane doszczętnie w najbliższem sąsiedztwie ich gospodarstw drogi, by stworzyć jaką taką możliwość komunikacji. Drogi jednak ważniejsze, tory kolejowe i mosty muszą stanąć z funduszów państwowych.

Rząd niewątpliwie zdaje sobie sprawę ze sytuacji, co też podkreślił wymownie w swym wywiadzie p. premjer prof. Kozłowski, ale też w wywiadzie tym trudno byłoby znaleźć jakiś konkretny i realny plan likwidacji zniszczeń.

P. premjer bardzo obszernie skreślił zamiary rządu utworzenia z powodzian „armji ludzi pracy", którzy mieliby być użyci do odbudowy zniszczonych i budowy nowych wałów przeciwpowodziowych. Na tem, jak dotychczas, plan odbudowy wyczerpany, jeżeli idzie o rok bieżący. Jeżeli odbudowa wałów ochronnych — rzecz sama w sobie słuszna — w tej formie rzeczywiście zostanie podjętą, realizacja napotka na duże trudności choćby z tego powodu, że powodzianie ci, to materjał różnorodny, przeważnie niefachowy, a zgnębiony ruiną własnego dobytku, nada się conajwyżej do zwózki ziemi i kamienia lub grubszych robót ziemnych, większość jednak pracy i wydatków oprze się o siły fachowe techniczne, zakupno narzędzi itd. Budowa wałów, bardzo potrzebnych jest jednak tylko fragmentem w całości zagadnienia odbudowy. Całkiem równolegle a szybko musi pójść — jak już zaznaczyliśmy — odbudowanie przerwanych nasypów i torów oraz mostów kolejowych i mostów drogowych, z których nawet te, co nie uległy niszczeniu, są w wysokim stopniu osłabione i w razie ewentualnego podniesienia się ponownego stanu wód — napewno w wielu wypadkach nie wytrzymałyby drugiego silniejszego naporu.

Nie można też pozostawić bez załatwienia sprawy zburzonych przez powódź domostw i gospodarstw. Specjalnie dogodne kredyty budowlane muszą umożliwić ludziom, którzy stracili dach nad głową odzyskanie własnych sadyb i zabudowań gospodarczych — a jest to w tej chwili jedna z najpilniejszych potrzeb.

Poczucie solidarności wobec nieszczęścia i nędzy pobudziło całe społeczeństwo do ofiar na rzecz **doraźnej** pomocy ofiarom powodzi. Trwała jednak likwidacja katastrofalnych jej skutków ciąży na rządzie, który musi znaleźć środki i sposoby zdobycia funduszów koniecznych dla szybkiego uruchomienia akcji odbudowy, czy to kosztem radykalnych oszczędności na innych działach budżetów, czy także ewentualnego sięgnięcia do jakiejś np. premjowej pożyczki wewnętrznej lub tp. skoro na pomoc kredytową z zewnątrz trudno będzie niewątpliwie liczyć.

(j. w.)

———oo———

Ponure dni w Zakopanem.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Któż przypuszczał, że niewinny kapuśniaczek niedzielny przemieni się już w ciągu nocy w niszczącą nawałnicę? O godzinie dwunastej zaczęło lać strumieniami i ulewa ta nie ustała ani na moment przez pełne 48 godzin. Już w poniedziałek 16-go wieczorem przyszły pierwsze **wieści o zerwaniu mostów na Szkolnem i pod szpitalem, o podmuleniu kilku domów i zatonięciu juhasa wraz z psem owczarkiem.** Słuchało się tego niedowierzając. Gdy dla zaprowiantowania domu wyruszyłam we wtorek, w południe z Gubałówki do miasta, uzbrojona w czekan, grube buty i nieprzemakalne ubranie, — **zdumiałam się** na widok potoków Gubałowskich, huczących ponuro, żółtych, wezbranych. Niosły całe drzewa, pnie głazy, rwały brzegi, podmulały lasy. Droga Jezuitów koło Odrodzenia została przerwana na pół maleńkim potoczkiem, który urósł w rzekę, tworzącą wodospady Niagary. Dla komunikacji została jedynie **wąska dróżka** popod wille, zagrożone wraz z mostem huczącą i mętną Cichą Wodą.

Mały potok Bystra, ujęty w kamienne koryto, na które zdobyło się Zakopane przed kilkunastu laty i wykończyło je kosztem setek tysięcy, przemienił się w żywioł rozszalały.

Kamienne obmurowanie prysło jak skorupka.

Bure mętne fale, niosące na swych karkach parkany, drzewa, toczące z hukiem głazy wdarły się w ulicę Sienkiewicza, **podmuliły szereg will, zabierały ziemię i drzewa z ogrodów.** Jak smutne wykrzykniki nieszczęścia utkwiły w wodzie słupy telegraficzne. Gromady zmokniętych gości stały gęsto wzdłuż ulicy, obserwując prace ratownicze, zmierzające do utrwalenia brzegów.

Rąbano w pień wszystkie drzewa w ogrodach,

umocowując je na drutach, by chronić ulicę. Spienione wody, pędzące z gór, drwiące z wysiłków ludzkich, rujnujące wszystko po drodze, naniosły poniżej gimnazjum państwowego olbrzymi stos głazów, na którym rozbijały się z hukiem brudne bałwany. Dzielnica Kamieniec zamieniła się w jedną ruinę. **Woda rozlana na 300 metrów szeroko** zatopiła kilka domów, objęła elektrownię, nagromadziła stosy drzew.

Most rozbierano w naszych oczach, by uniknąć zapory.

Stanęły pociągi, nie przyszła poczta. Właściciele pensjonatów, mieszczących gości sezonowych, desperowali skąd wezmą prowianty. Zabrakło odrazu mięsa, tłuszczów, baby nie doniosły nabiału. Ceny odrazu wyjechały w górę, wskutek czego pojawiły się na ulicach odezwy burmistrza, piętnujące ten wyzysk klęski.

Gdy nad szalonemi mgłami, zlewającemi deszczem całe Podhale ukazał się pierwszy samolot wiozący pocztę, tłum ludzi rzucił się na stadjon, gdzie spadły upragnione worki z listami.

Panika poczęła się szerzyć. Gdy jeszcze w środę deszcz nie ustawał, gdy lasy na stokach zaczęły zjeżdżać i obsuwać się domy, — nadciągnęły nowe hiobowe wieści o wezbraniu wód w górach, o oberwaniu się chmury nad Morskiem Okiem, o wylewie Czarnego Stawu, o strasznych spustoszeniach na Białce. Pesymiści twierdzili, że mury Seminarjum Nauczycielskiego zarysowały się i na gwałt transportują chorych. Pogłoska ta na szczęście nie sprawdziła się. Prawdą natomiast było, że **odcięte sanatorja żywiono sztucznie, podając prowiant na długich żerdziach i że usunięto chorych z zagrożonego wodą szpitala.**

Gdy w czwartek rano zabłysło słońce po czarnych ulewnych strasznych dniach potopu, kiedy zdawało się, że walą się góry a Zakopane przemieni się w jedno jezioro, — wszystko co żyło ruszyło oglądać spustoszenia. Dzięki zamknięciu wody w Kuźnicach uratowano Krupówki. Natomiast

wszystkie dzielnice położone nad Bystrą wyglądały jak jedna ruina.

Przy pogodzie woda opada szybko, odsłaniając coraz nowe szkody.

Klęska powodzi wypadła najfatalniej w samem centrum sezonu. Uzdrowiska, które tyle miesięcy czekały na gości, zaskoczone zostały katastrofą tak, że **sezon ten można uważać za przepadły.** Skoro bowiem tylko ruszyły pociągi, goście wyjeżdżają masowo do swych rodzin a czy kto przyjedzie napowrót zrażony niewygodami pozbawiony gotówki i ochoty, — trzeba mocno wątpić. **Szczawnica, Krynica, Rabka, Czorsztyn, Zakopane i wsie okoliczne są zahamowane gwałtownie w rozpędzie sezonowym.** Skąd zaś n. p. tutejsza biedna gmina weźmie pieniędzy na naprawianie szkód, Bóg raczy wiedzieć. Przypuszczam, że latami stać będzie rozwalone koryto Bystrej, nienaprawione drogi i mosty.

Gdy się zaś pomyśli o rolnictwie, ma się ochotę łamać ręce. Czekali cały rok na zbiory, i teraz na tysiącach kilometrów kwadratowych pobrało gotowe do zwózki kopy zboża, siana, dobytek. Rok obecny, wliczywszy posuchę wiosenną i obecną powódź, należy do złych i pechowych. Oby choć nareszcie był koniec klęskom, bo czerwone chmury, wiatr halny w górach i niezwykła w Zakopanem duszność nie wróżą nic dobrego.

Marja Sandoz.

Dnia 23 b. m. po południu przeszła nad Zakopanem gwałtowna burza, połączona z ulewą i piorunami. Burza trwała około godziny, nie wyrządziła jednak żadnych szkód poważniejszych.

Altruizm i bohaterstwo.

Z pontonami motorowemi, nadesłanemi z Modlina, które d. 19 bm. popłynęły w górę Wisły dla ratowania powodzian, udał się także korespondent „Kurjera Warszawskiego", p. Juljan Podoski. Opisuje on barwnie tę niezwykłą podróż, podkreślając liczne objawy altruizmu i bohaterstwa, jakie miał sposobność stwierdzić.

Powódź daje niczem niezaprzeczone dowody, iż nieszczęście nie wypacza ludzi. Przeciwnie, **ostatnie dni pozwoliły ukazać światu dziesiątki faktów poświęcenia i wzruszającego altruizmu.** Gdy po trzech dniach nieludzkiej walki z żywiołem, do policjanta w Karsach, który przez cały czas sam wespoły z mieszkańcami, podsypywał zagrożone wały, podszedł radca Till z Krakowa i ofiarował mu kawałek chleba z wędliną, ten odmówił przyjęcia i rozpłakał się: — „jakbym mógł przełknąć choć kęs, gdy dzieciaki tych ludzi są głodne?..."

Również niepodobna pominąć milczeniem innego wypadku, który napawa wiarą w dobrą przyszłość narodu, nawiedzonego tak okropnem nieszczęściem. Jakimś cudem województwo kieleckie na tej przestrzeni ocalało od powodzi. Opatowiec, wespoły ze swym starostą p. Kulwieciem i proboszczem przygotowani byli do niesienia pomocy sąsiadom z woj. krakowskiego. W godzinę po przerwaniu wałów po prawej stronie Wisły, gdy statek „Żeglugi Polskiej", „Stanisław" i łódź motorowa „Zosia" przyciągnęły na lewą stronę pierwsze galary z powodzianami, odrazu znaleźli oni pomoc ze strony komitetu powodziowego. Natychmiast otrzymali gorącą strawę z kotłów. Następnie zebrane podwody przewiozły ich do przygotowanych zawczasu kwater w bezpiecznych wsiach.

Starosta pińczowski, nie zważając na niebezpieczeństwo utraty życia w każdej chwili, przeprawił się na przeciwległy brzeg i objął osobiście kierownictwo nad akcją ratunkową w zastępstwie starosty małopolskiego, który nie zdołał do powodzian swoich dotrzeć. **Strażnik rzeczny, Jan Zminiewicz z Kars, po przerwaniu wału, mimo, iż jego własna rodzina i całe mienie ginęło, rzuca się na ratunek wsi i pracuje przez trzy dni i trzy noce bez przerwy.** Dopiero wtenczas, kiedy miał pewność, iż wszyscy mieszkańcy zostali uratowani, pomyślał o swoich. Niestety, zapóźno. Rodzinę uratowano mu wprawdzie, lecz wszystko, co miał, zginęło doszczętnie. Inny strażnik, Józef Ciupka z Piotrowic, nie bacząc na to, że znajdował się po lewej stronie Wisły, w chwili, kiedy wiry na rzece były tak straszne, że wielki statek „Stanisław" bał się, żeby go nie zniosło i rozbiło, **w wątłej łódeczce, wraz z dwoma jeszcze ochotnikami rzuca się w rozszalały nurt i płynie na pomoc tonącym na prawym brzegu.** Rozumiem, że teraz nie jest czas na podnoszenie zasług. Lecz ci dwaj szarzy bohaterowie winni być wymienieni, zanim fala zdarzeń pokryje powódź niepamięcią. To naprawdę są dwa heroiczne charaktery! Należy się im podzięka Rzeczypospolitej.

———ooOoo———

Jak zapobiegać szerzeniu się epidemij powodziowych?

Jako kapelan wojskowy w armji austrjackiej, w czasie całej wojny światowej byłem najpierw długi czas przez 3½ roku na północnym froncie, a potem przez cały rok na włoskim froncie przy szpitalu wojskowym epidemicznym wreszcie przy pułku na lagunach lombardzkich. Pragnę więc teraz podzielić się refleksjami, jakie się obecnie nasuwają z okazji powodzi. Pracowałem więc najpierw przy szpitalu epidemicznym na włoskim froncie w miejscowości San Dona nad dolnym biegiem Piawy. W tenczas niosłem pociechę religijną żołnierzom i cywilnej ludności w szpitalu **chorym na tyfus, czerwonkę i malarję.** Przy końcu wojny światowej byłem przydzielony do pułku 140, który był złożony z dwóch batalionów pułku z Rzeszowa Nr. 140 i jeszcze z innego jednego batalionu. Pułk ten znajdował się w rowach strzeleckich nad dolną Piawą, w miejscu gdzie ta rzeka wpada do Morza Adrjatyckiego. **Okolica tutaj była zupełnie bagnista.** Były tam t. zw. laguny lombardzkie. Miejscowości nisko położone nad morzem chroniły od zalewu kanały wodne, specjalnie budowane i zaopatrzone zasuwami. Wzdłuż tych zaś kanałów prowadziły drogi, łączące ze sobą miejscowości zamieszkałe przez ludzi. — Pamiętam pogrzeb jednego chorążego Polaka, żołnierza z mojego pułku właśnie w tych lagunach. Po odprawieniu przezemnie modlitw liturgicznych żołnierze **spuścili trumnę ze zwłokami do grobu napełnionego wodą,** która napłynęła żyłami podziemnymi, bo grób był położony niżej poziomu morza. Musiano więc trumnę — która w grobie pływała w wodzie, — z konieczności **przywalać kamieniami, aby się zanurzyła** i aby ją można było nakryć ziemią na wieczny spoczynek. Wtenczas sam zanosiłem modlitwę do Stwórcy, abym nie zginął w tych lagunach, boby mnie tutaj potem może nikt z najbliższych ani odszukać ani pomodlić się nad moją mogiłą nie mógł.

W pułku moim Nr. 140 było przy końcu wojny światowej mało żołnierzy, było to bowiem po ostatniej ofenzywie nad Piawą, w czasie której wielu żołnierzy poległo albo bardzo ranni czy chorzy znajdowali się w szpitalach polowych. — Na dowód tego przytaczam fakt, że w całym pułku nie mogłem znaleźć żołnierza, któryby mi umiał służyć do Mszy św., a dopiero w sąsiednim pułku znalazłem ministranta. Ministrantem tym był sanitarjusz wojskowy, przytem brat Zakonu OO. Jezuitów, brat Brodacki, który po wojnie wrócił do Zakonu i pracował na Misjach w Rodezji w południowej Afryce. — Mszę św. — z braku innego odpowiedniego miejsca, — odprawiałem na strychu jednego murowanego piętrowego domu, gdzie była przyzwoita podłoga.

Ponieważ teraz po wylewie wód wiele okolic w Małopolsce jest zalanych wodą, stąd nasunęły mi się teraz refleksje, jakie to wtenczas **choroby dziesiątkowały szeregi żołnierzy i cywilnej ludności,** jakie były powody tychże chorób, jakie wreszcie mogą być ewentualne następstwa tychże groźnych wylewów a jak się można przed tymi możliwościami chronić? — Naturalnie nie mam zamiaru pisać tu wyczerpującego o tej materji elaboratu, gdyż nie jestem fachowcem, pragnę tylko podzielić się kilkoma uwagami, jakie mi się teraz nasuwają na pamięć.

Wielu żołnierzy było wtenczas chorych na tyfus, czerwonkę i na malarję. Czerwonki i tyfusu nabawiali się żołnierze łatwo od **przemoknięcia butów, gdy pełnili służbę przez dłuższy czas w rowach strzeleckich pełnych wody,** lub **też od złego odżywiania się.** Malarja zaś dziesiątkowała pułki wskutek ukąszenia przez moskity, **gnieżdżące się w bagnach** tego terenu. Niejednokrotnie choroba ta nie należycie wyleczona pozostawiała ślady w organizmie ludzkim na całe życie.

Przypuszczam więc, że i teraz po powodzi niejedna okolica będzie zalana wodą, bo nie będzie miała odpowiedniego odpływu. Stąd zaś mogą grozić ludziom rozmaite choroby od pozostałej miejscami wody bez odpływu z braku dobrej wody w studniach, **z przemęczenia, wreszcie z braku odpowiedniego odżywiania się.** Myślą już o tem Komitety Powodziowe, kiedy dostarczają powodzianom żywności, wody zdrowej, opatrunków i radzą oczyścić studnie wapnem. Należałoby również jaknajprędzej odprowadzić wody stojące, zamulone w miejscowościach niżej położonych pod kierunkiem fachowych inżynierów powiatowych i **te miejsca potem jak najprędzej oczyścić wapnem** lub przynajmniej silnym roztworem wapiennym (wody wapiennej). Strzeżonego P. Bóg strzeże!

Ks. Gałuszkiewicz Adam.

Najważniejsze zadanie.

Jak było do przewidzenia, klęska powodzi nie ograniczyła się do Małopolski zachodniej i środkowej, ale sięgła znacznie dalej i nawiedziła wszystkie dzielnice państwa. Po Małopolsce przyszła kolej na b. Kongresówkę. Wzdłuż Wisły i jej dopływów ciągną się olbrzymie obszary nawiedzone powodzią. Woda zalała najżyźniejsze tereny, spichlerz Polski, sandomierskie i opatowskie. Nie oszczędziła także podstołecznych powiatów i samej stolicy. Zalane zostały niektóre podmiejskie miejscowości, a nawet przedmieścia. Teraz znowu fala powodzi rozszerza się na zachód i wkracza już w granice dawnego zaboru pruskiego. Tam, ze względu na regulację Wisły i obwałowanie jej brzegów, powódź z pewnością nie przybierze większych rozmiarów, nie mniej jednak istnieje obawa, że niektóre tereny, niżej położone, padną ofiarą powodzi. Mogą zmniejszyć jej rozmiary podjęte środki zaradcze, ale jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby jej zdołały zapobiec zupełnie.

Poruszamy te sprawę, bo widzimy obie te tendencje. Uważamy je za szkodliwe. — Przejaskrawiać nie należy, bo wymowa tragicznych faktów jest tak przekonywująca, że trudno doprawdy coś do nich dodać. Pomniejszać również nie trzeba, bo na co to komu się przyda. Okropna rzeczywistość i tak wyjdzie na jaw, choćbyśmy nie wiem jak starali się ją ukryć czy osłabić.

Mamy więc do czynienia nie z klęską lokalną, ale z nieszczęściem, które dotknęło cały kraj. Zapewne nie należy przejaskrawiać rozmiarów klęski, ale z drugiej strony byłoby również fałszywą taktyką pomniejszać jej rozmiary. Najlepiej będzie, gdy zacznie się tak przedstawiać stan rzeczy, jaki jest w rzeczywistości, unikając zarówno przesady, jak i przymykania oczu na smutną rzeczywistość.

Powódź i jej niesłychane rozmiary, ujawniły jaskrawo jeden fakt: wszystkie dotychczasowe zabezpieczenia rzek przed wylewami okazały się nie wystarczające. Nawet te obwałowania, które oparły się naporowi wody, wykazały tak liczne defekty, że tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom dało się je uchronić przed zupełnem zniszczeniem. Ale i to w wielu wypadkach nie wiele pomogło. Wstrzymana w jednem miejscu woda dokonała wyłomu gdzieindziej i zalała wielkie obszary.

Jako najważniejsze zadanie, poza doraźną pomocą dla powodzian i usunięciem bezpośrednich następstw powodzi, stoi przed rządem sprawa regulacji rzek oraz wzmocnienie istniejących wałów i budowa nowych. Niema w tej chwili ważniejszego zagadnienia, bo klęska powodzi, którą obecnie przeżywa kraj, może się powtórzyć znowu. Trudno będzie bardzo uporać się państwu ze skutkami obecnej powodzi, a już napewno przekroczyłoby jego możliwości, gdyby podobna klęska miała się powtarzać częściej.

Wiadomo już dziś, a cenne uwagi ministra A. Kędziora rzuciły na tę sprawę decydujące światło, co spowodowało, że tegoroczna powódź przybrała tak katastrofalne rozmiary. Zupełne zaniedbanie, ciągnące się przez długi szereg lat, polegające nie tylko na zaniechaniu wszelkich robót nowych, ale nawet na zupełnym braku zainteresowania dla tych, które były dokonane dawniej, za czasów zaborczych. Te zaś prace, które wykonane zostały w Polsce niepodległej, wskutek mylnych obliczeń, nie znalazły się na wysokości zadania. Zawiodły pokładane w nich nadzieje, bo nie wytrzymały naporu wody.

Jest jeszcze jeden problem, poruszony przez ministra A. Kędziora, który także poważnie zaważył na rozmiarach klęski. To rabunkowa gospodarka leśna, nieuwzględniająca zupełnie roli lasów podczas powodzi, jako czynnika hamującego i osłabiającego potężny żywioł i jego niszczycielską siłę.

Pan premjer Kozłowski udzielił jednemu z pism warszawskich wywiadu, w którym, między innemi poruszył sprawę podjęcia prac, zabezpieczających kraj przed powodzią. Przedstawiając plany rządu, oświadczył pan premjer, że odbudowę zniszczonych i budowę nowych wałów przeciwpowodziowych zamierza przeprowadzić przy pomocy ludności dotkniętej powodzią. Nie wydaje się nam ta rzecz łatwą. Ludność, dotknięta powodzią, jest tak wstrząśnięta psychicznie i zniszczona materjalnie, że trzeba będzie bardzo długiego czasu, zanim przyjdzie choć do względnej równowagi. Nie jest to więc, przynajmniej przez dłuższy czas, element zdolny do wydatnej pracy.

Czynimy tę uwagę niejako nawiasowo, bo właściwie chodzi nam w tej chwili o co innego. Zdaniem naszem, plan odbudowy zniszczonych obwałowań, jak i budowy nowych, winien być dziełem najwybitniejszych fachowców, których na szczęście posiadamy, ale którzy dotąd nie byli dopuszczeni do głosu. Bo gdzie, jak gdzie, ale w tej dziedzinie, która wymaga wybitnej znajomości przedmiotu i wielkiego doświadczenia, niema pola dla dyletantyzmu.

A. D

Odezwa Episkopatu Polski

w sprawie pomocy doraźnej dla powodzian.

Najmilsi!

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającem żniwem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością **stanęło widmo głodu.** Bez jakiegokolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich **całoroczna praca.**

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na **niedzielę dnia 5 sierpnia.** Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złóżmy w ten dzień swą jałmużę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć **wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych.** W Roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak spiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu“!

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości“ braterstwa, z którą się „potrzebom świętych udzielać“ mamy.

Dnia 22 lipca 1934 roku.

Aleksander Kardynał Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski. **August Kardynał Hlond**, arcybiskup-metropolita gnieźnieński i poznański Prymas Polski. **Andrzej Szeptycki**, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. gr. kat.. **Józef Teodorowicz**, arcybisk. lwowski obrz. orm.. **Adam Sapieha**, arcybiskup-metropolita krakowski. **Bolesław Twardowski**, arcybiskup-metropolita lwowski obrz łac.. **Romuald Jałbrzykowski**, arcybiskup-metropolita wileński. **Antoni Julian Nowowiejski**, arcybiskup, biskup płocki. **Augustyn Łosiński**, biskup kielecki. **Grzegorz Chomyszyn**, biskup stanisławowski obrz. gr.-kat. **Józefat Kocyłowski**, biskup przemyski obrz. gr.-kat., **Marjan Fulman**, biskup lubelski. **Henryk Przeździecki**, biskup podlaski. **Wincenty Tymieniecki** biskup łódzki. **Adolf Szelążek**, biskup łucki. **Teodor Kubina**, biskup częstochowski. **Stanisław Łukomski**, biskup łomżyński. **Stanisław W. Okoniewski** biskup chełmiński, **Karol Radoński**, biskup włocławski, **Włodzimierz Jasiński**, biskup sandomierski. **Stanisław Adamski**, biskup katowicki, **Kazimierz Bukraba**, biskup piński. **Franciszek Lisowski**, biskup tarnowski. **Józef Gawlina**, biskup polowy. **Franciszek Barda**, biskup przemyski obrz. łac.“

Niemiecka czerezwyczajka i jej szef.

Nie domyśliłby się nikt, kto patrzy na tego młodego człowieka, w czarnym mundurze S. S., na jego uprzejmy uśmiech i spokojny, powściągliwy sposób zachowania się, że ma do czynienia z jedną z najważniejszych, najbardziej bezwzględnych i krwawych osobistości na terenie Niemiec dzisiejszych, rządzonych przez Hitlera, **z odpowiednikiem wodzów rosyjskiej Czeki, z niemieckim Dzierżyńskim czy Mężyńskim.**

Henryk Himmler ma lat 33 zaledwie i jest wodzem S. S., jak i tajnej policji politycznej na terenie całych Niemiec. Jest szefem najściślejszej gwardji, wodzem pretorjanów u boku **hitlerowskich imperatorów.** Skrupułów niema żadnych, przyjaźń nie ma dla niego żadnego znaczenia, rozgłosu nie lubi, wywiadów nie udziela, reprezentacji unika, w samotności i skupieniu dąży do swoich tajemniczych celów. Poszczególne szybko przemijające gwiazdy na hitlerowskim firmamencie oświecają kolejno coraz to dalsze i wyższe etapy jego stromej politycznej karjery, która niewiadomo kiedy i na czem się skończy.

Himmler zaczął swoją karjerę jako wieloletni osobisty sekretarz Grzegorza Strassera, drugiego wtedy po Hitlerze hitlerowskiego potentata, zamordowanego w sposób bestjalski 30 czerwca. Strasser stał na lewym skrzydle partji i Himmler oczywiście również opowiadał się za niem. Potem wszedł w kontakt z szefem sztabu S. A. Röhmem i również umiał sobie pozyskać jego względy.

Pierwszą wielką ideą Himmlera, pierwszą jego wielką misją oficjalną było zorganizowanie w łonie S. A. **ściślejszej gwardji, t. zw. sztafet ochronnych S. S.** (Schutzstaffeln). S. A. oddziały szturmowe stały się już organizacją zbyt wielką, zbyt płynną, a przez to niepewną i niedającą się opanować. S. S. miał być ciałem kontrolnem, pretorjańską gwardją znacznie lepiej uposażoną, ale za to daleką od wszelkiej polityki i słuchającą ślepo swoich przywódców. — W samem założeniu S. S. tkwił już konflikt między czarnemi mundurami S. S. a brunatnemi koszulami S. A. Po dojściu Hitlera do władzy, tym razem dzięki protekcji Röhma, Himmler został szefem policji politycznej w Monachjum. Mimo oporu namiestnika Bawarji, generała Eppa, rozszerzył swoje uprawnienia na całą Bawarję, a potem na całe Niemcy. Mimo protestów Göringa uzyskał kontrolę nad policją w Prusiech, co stanowiło ostatni etap na drodze **do policyjnej wszechwładzy.**

Himmler jest członkiem tajemniczej, zorganizowanej konspiracji. W łonie S. S. stworzył organizację jeszcze ściślejszą i jeszcze bardziej tajną, a równocześnie kieruje tajną policją polityczną na terenie całych Niemiec. Krwawy dzień 30 czerwca jest w głównej mierze **dziełem Himmlera i jego pomocników.** Czarno umundurowani sztafetowcy byli tymi, którzy aresztowali przywódców S. A. i wszelakich wrogów obecnych władców Niemiec, aby ich potem pozbawić życia. Czarni sztafetowcy pod komendą majora Bucha wykonali **ekspedycję do Wissee.** Oni to rozstrzelali **Röhma, Heinesa**, oni to uśmiercili **generała Schleichera i jego żonę** w ich mieszkaniu, oni to porwali Grzegorza Strassera i zamordowali go w Grunewaldzie.

Akcją tą u boku Göringa kierował Himmler. Rozegrał się pierwszy akt krwawej tragedji, morderczego boju na śmierć i życie między przywódcami. Ale kurtyna nie zapadła jeszcze i tragedja nie skończona. „Bogowie łakną krwi“, a niewątpliwie rola krwawego wodza czarnych mundurów nie jest jeszcze zakończona.

W. J.

O czem piszą inni?..

Wojsko w walce z powodzią.

„Gazeta Warszawska“ podnosi w artykule wstępnym niezwykle doniosłą i dodatnią rolę wojska w walce z powodzią. Gdy do akcji ratunkowej przystąpiło wojsko, akcja ta nabrała sprawności i celowości. To też — pisze słusznie „Gazeta Warszawska“

„ludność cywilna winna ocenić ten wysiłek wojska, które przyszło jej z tak wydatną pomocą. Mieszkańcy odciętych wsi i miasteczek, znajdujący się pod grozą głodu i śmierci, z wdzięcznością patrzą na przybywające im z pomocą oddziały wojskowe.

Stosunek ludności do wojska był u nas zawsze serdeczny i bliski, po ostatnich jednak wypadkach zacieśni się jeszcze bardziej. W ten sposób udział i postawa oddziałów wojskowych w walce z powodzią, ich dzielna, ofiarna i skuteczna praca, podjęta w obronie życia i dobytku ludności cywilnej, będzie miała znaczenie szersze. Wpłynie ona dodatnio na wychowanie zarówno wojska, jak i ludności cywilnej w myśl zasady ściślej ich łaczności i żywego współdziałania“.

Plany rządu.

Informuje o nich „Depesza“ — niezależna gazeta poniedziałkowa — jak brzmi jej podtytuł. Oto, co nas oczekuje w najbliższej przyszłości:

„Dnia 1 sierpnia br. zbiera się klub parlamentarny BBWR na jednodniowe obrady. Premjer Kozłowski wygłosić ma przed posłami i senatorami obozu rządowego dłuższe przemówienie, które, jak nas informują, uchyli nieco zasłony nad pracami i projektami rządu.

W dziedzinie politycznej na plan pierwszy wysuwa się kwestja reformy konstytucji. Jak się zdaje, rząd premjera Kozłowskiego pragnie związać ze swem imieniem naprawę ustroju państwa. Na sierpień i kilka tygodni września, jakie dzielą nas od sesji nadzwyczajnej parlamentu, posłowie i senatorowie BBWR otrzymają do spełnienia zadanie w terenie. Obudzić mają zainteresowanie społeczeństwa dla zagadnienia konstytucyjnego. Ożywi się zatem akcja zgromadzeń i wieców obozu rządowego. Prawdopodobnie również inne kwestje polityczne, o których krążą głuche wieści, znajdą wyraz w przemówieniu p. premjera.

W dziedzinie gospodarczej kwestja zniżki cen monopolowych i przemysłowych, taryf pocztowych i kolejowych, opłat różnego autoramentu oraz kompleks zagadnień rolnych dominują nad krajem. W kołach politycznych oczekują, iż premjer Kozłowski również w tych dziedzinach złoży ważkie oświadczenia“.

Program powyższy był zapewne układany wówczas, kiedy nie były jeszcze znane rozmiary powodzi. Sądzić należy, że klęska ta poważnie zaważy na zamierzeniach rządu. Zagadnieniem konstytucyjnem w ujęciu BB. nikt nigdy naprawdę się nie interesował, a tembardziej teraz, gdy jest tyle innych trosk i kłopotów.

Polska i Estonja.

Weszło w zwyczaj, że ministrowi spraw zagranicznych, płk. Beckowi, w jego podróżach towarzyszy stale kilku dziennikarzy. Do Tallina udał się między innymi, z panem ministrem współpracownik „Kurjera Porannego“, p. Paciorkowski. Nadesłał on swemu pismu telegram treści następującej:

„Dzisiaj rano zostałem przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Seljamaa, który mi oświadczył: „Dwa miesiące temu byłem w Warszawie, gdzie zgotowano mi niezapomniane przyjęcie. Zaprosiłem wówczas ministra Becka do Estonji. Jestem szczęśliwy, iż min. Beck przyjeżdża, jako gość naszego rządu. Niech pan zapewni Polskę o gorących uczuciach sympatji i przyjaźni Estonji dla Niej, datujących się od początku istnienia naszego państwa. Poprzednio był u nas Prezydent Mościcki, pułkownik Sławek, oraz marszałek Raczkiewicz. Byli gorąco przyjmowani przez rząd i ludność.

Minister Seljamaa zapytany o stosunek państw bałtyckich do Polski, mówi: „Uważam bezwzględne zbliżenie państw bałtyckich do Polski za niezbędnie konieczne. Żałuję, że stosunki Polski i Litwy nie są takie, jakie być powinny. Mam nadzieję, że będą lepsze“.

Zapytany o pakt wschodni, oświadczył: „Musimy wypracować wspólną bazę, w każdym razie chcemy iść i pójdziemy w tej sprawie razem z Polską“.

Naogół w sprawie paktu wschodniego panuje tutaj duża rezerwa, ostrożność i wyczekiwanie“.

Nareszcie wiadomość pocieszająca. Estonja obiecuje pójść z nami...

Na ziemiach Rzplitej.

Wielki odpust w „kaszubskiej Częstochowie.

W słynnem na całe Kaszuby miejscu odpustowem **Swarzewo nad zatoką Pucką**, odbył się dorocznym zwyczajem wielki odpust rybacki, na który przybyły tłumy pątników niemal ze wszystkich osad rybackich. Rybaków z Wielkiej Wsi Hallerowo witało duchowieństwo. Krążącym pielgrzymkom przypatrywały się tłumy publiczności, patrząc z zachwytem na barwny pochód. **Niezwykle podniosły był nastrój w chwili odsłonięcia cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej**, noszącej miano opiekunki rybaków. Po ceremonjałach kościelnych odśpiewano prastarą pieśń do Matki Boskiej Swarzewskiej. Uroczystości związane z odpustem trwały niemal do zmroku.

Francuscy alpiniści w Tatrach.

Dnia 22 bm. przybyła w Tatry wycieczka Francuskiego Klubu Alpejskiego, która przyjechała z Czechosłowacji **przez Łysą Polanę do Morskiego Oka**. W schronisku nad Morskiem Okiem byli goście podejmowani przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obiadem i tam też zanocowali. W poniedziałek członkowie Francuskiego Klubu Alpejskiego udali się do Doliny Pięciu Stawów polskich i na Halę Gąsienicową, gdzie pozostali na noc. Wycieczce towarzyszył przez cały czas z ramienia P. T. T. **mgr. Milewski**. Z Hali Gąsienicowej wycieczka przybędzie do Zakopanego, skąd uda się w Pieniny.

Ukarane oszczerstwo.

W związku z rozprawą w Sądzie Okr. w Warszawie w dniu 5 marca 1934 r. przeciwko głowie t.zw. „Kościoła Narodowego“ **Władysławowi Markowi Faronowi** zakończoną zasądzeniem oskarżonego odpowiedzialnego redaktora dwutygodnika „Polski Odrodzonej“ **na 2 miesiące aresztu oraz na grzywnę 2000 zł. za zniesławienie**, popełnione przez pomówienie Ks. Ks. Misjonarzy przy kościele Św. Krzyża w Warszawie o pobranie z chciwości bardzo znacznej sumy za pogrzeb śp. por. Żwirki i Wigury. Sąd Apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Sądu Apelacyjnego Chyczewskiego, rozpatrywał w dniu 19 lipca 1934 r. skargę apelacyjną, zgłoszoną przez oskarżonego przeciwko zasądzającemu wyrokowi. Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy, która wykazała wielką złośliwość autora oszczerczego artykułu w stosunku do pokrzywdzonych na czci rzymsko-katol. Ks. Ks. Misjonarzy, zatwierdził w całej rozciągłości wyrok zasądzający Sądu Okręgowego.

Płonący pociąg pod Miechowem.

Ludność zamieszkała wzdłuż toru Miechów—Wolbrom, była świadkiem niezwykłego widowiska. Od strony Miechowa ukazał się pędzący pociąg, towarowy, **którego część stała w płomieniach**. Widok płonącego pociągu w pełnym biegu przedstawiał groźny, lecz zarazem piękny widok. Pożar spostrzegła również obsługa oraz maszynista, który też pełną parą zdążał do najbliższej stacji, gdzie rzucono się na ratunek i ogień zdołano ugasić. Jak stwierdzono pastwą ognia padły wagony z sianem, przyczem **pożar powstał od iskry parowozu pociągu międzynarodowego, mknącego po drugim torze.**

———oo———

Cieszą się.

W ostatnim numerze „Państwa Pracy“, organu „Legjonu Młodych“, znajdujemy artykuł pt. „Nareszcie“. To znaczy, że nareszcie mamy „miejsce odosobnienia“ w Berezie Kartuskiej.

„Legjon Młodych — czytamy — zapytywał w sposób wyraźny i zdecydowany: kiedy? („Państwo Pracy“ z dn. 30 czerwca br.). Kiedy nareszcie silna ręka władzy państwowej ujmie w karby rozzuchwalające się coraz bardziej warcholstwo, występek, zbrodnie...

I dlatego wiadomość o uruchomieniu obozu izolacyjnego przyjęliśmy z najwyższem uznaniem, bo wierzymy, że rozpoczęta odosobnieniem niektórych, najbardziej szkodliwych działaczów akcja rozwinie się konsekwentnie i doprowadzi do uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce“.

Zadowolenie „Legjonu Młodych“ z „miejsca odosobnienia“ w Berezie Kartuskiej jest z pewnością odosobnione w społeczeństwie.

Spadł z wysokości 8.100 m.

Przez cały czas zachował przytomność.

Słynny skoczek rosyjski Jewdokimow dokonał — jak już pokrótce donosiliśmy — pięknego wyczynu: skoczył z wysokości 8.100 metrów. Oto, co opowiada o tem:

Do skoku tego, który stanowi nowy rekord światowy, przygotowywałem się już od marca b. roku. Przygotowania moje poczyniłem z liczneni aparatami. Skok odbyłem z aparatem tlenowym i odpowiednią maską. Z samolotu wyskoczyłem, gdy tenże wykazywał wysokość: 8.100 metrów. W tej samej chwili też zaobserwowałem **nagłą i poważną zmianę temperatury i atmosfery**. Zupełnie pokryte chmurami niebo było nieprzejrzyste. Po opuszczeniu samolotu, wskutek silnego nacisku prądu powietrza, leciałem **głową na dół z ogromną szybkością, obracając wokół samego siebie.**

Lecąc głową na dół, przebyłem około 3.500 metrów, poczem już przybrałem pozycję normalną. Na wysokości 5.500 metrów zdawało mi się, że przebyłem pierwsze chmury. **Na 4.000 m. wpadłem znowu w chmury**, które znów rozrzedzać się zaczęły na wysokości około 3.500 metrów. **Aby lepiej widzieć, zerwałem z twarzy maskę i inne części ochronne.** Z chmur wydobyłem się na wysokości około 700 metrów.

Jewdokimow podkreśla, że zgodnie z postanowieniem nie otworzył swego spadochronu wcześniej, niż ustalił, a mianowicie **po 124 sekundach skoku z samolotu**. Stało się to w chwili, gdy znajdował się już tylko na wysokości **około 200 metrów ponad ziemią**. Szybko pociągnął za linę, która też natychmiast spowodowała rozwarcie się spadochronu.

Na szczęście **lądowanie odbyło się na wolnem polu**. Jewdokimow podkreśla na zakończenie, że w czasie spadku nie odczuł żadnego zmęczenia, a nawet przeciwnie, **zachowywał przez cały czas przytomność i świadomość.**

Po opuszczeniu się na ziemię, odczuł nieprzemożoną senność. Było to jedyne ważniejsze zjawisko, jakie go uderzyło.

„Gorące dni“ w krakowskiej rozgłośni.

W poniedziałek dnia 16 bm. Rozgłośnia krakowska poruszyła cały kraj wieścią o powodzi na Podhalu i w południowo-zachodniej Małopolsce. W poniedziałek i wtorek **dyrektor Rozgłośni krakowskiej** sam się zajmował prowadzeniem tej akcji. Nawał spraw wzrastał z godziny na godzinę. Trzeciego dnia tj. w środę, gdy Kraków został zagrożony i akcja radja musiała ulec wzmożeniu, wziął dyrektor Winiarz do współpracy sekretarza Rozgłośni p. **St. Olkusznika i speakera Alfreda Woycickiego.** W trójkę prowadzili wszelkie agendy, które na siebie przyjęło Polskie Radjo. Praca od 8 rano do późnej nocy, bez przerwy. W środę w południe gdy Wisła pod Wawelem groziła wylewem, **speaker p. Woycicki** udał się z mikrofonem sprawozdawczym nad Wisłę, by stamtąd przedstawić sytuację w Krakowie. Po reportażu z pod Wawelu udał się p. Woycicki samochodem w objazd terenów objętych powodzią, by naocznie stwierdzić stan wylewów w powiatach myślenickim, wadowickim i innych.

W rozgłośni tymczasem setki ludzi przesuwało się z zapytaniami, prośbami o przekazanie wieści czy zapytań. Dyr. Winiarz w stałym kontakcie z Władzami redagował komunikaty, p. Olkusznik przeprowadzał wywiady z lotnikami powracającymi z nad zalanej połaci kraju. Wieczorem, około godziny 21.30, gdy udało się p. Woycickiemu dotrzeć do Suchej przez Wadowice i Skawce (dotąd te miejscowości były uważane za odcięte od świata) nadano z Suchej na antenę Polskiego Radja jego reportaż z przebytej trasy. Wkrótce potem dwa reportaże red. **J. Bajsarowicza** z nad Wisły, której wylewu spodziewano się tej nocy. Zorganizowano w porozumieniu z władzami lotniczemi sygnalizację specjalną, którą powodzianie dawali znać lotnikom, co im najwięcej jest potrzebne. W czwartek napięcie nerwowe wśród pracowników dosięgało zenitu. Falangi ludzi nawiedzające radjo z tak głęboką wiarą w pomoc, były tylko powodem większego napięcia, wobec bezsilności, w jakiej się znajdowali powodzianie, którzy nie mogli dać odpowiedzi. A tych odpowiedzi — **żądano** — od Radja. Mówiono, że się coś przed nimi kryje.

Nadawano przez radjo rzeczowe w 100 proc. prawdziwe wiadomości, lecz w formie umiarkowanej, by dostatecznie przerażonych i zgnębionych, bardziej nie deprymować i nie wywoływać paniki.

Piątek, sobota i niedziela przyniosły dalszą pracę w tempie iście morderczem. Siły, nie tylko nerwowe, ale też te zwykłe fizyczne zaczynają odmawiać posłuszeństwa. Stojęzyczna plotka budzi nadal panikę, a radju nakłada obowiązek wyprowadzenia z błędu, publicznej opinji. Dyr. Winiarz uzyskuje telefoniczne połączenie z wszystkiemi ważniejszemi miejscowościami na terenie powodziowym. Komunikaty, podawane przez radjo idą słabnącym głosem speakera, który poza wytrzymałością fizyczną i nerwową, musi mieć żelazne gardło i stalowe struny głosowe, by podołać tej powodzi tekstów do wygłoszenia kommunikatów, telegramów itd. — itd.

Poniedziałek rozświetla twarze promiennemi uśmiechami. Niesie dzisiejsza poczta do rozgłośni stosy wieści szczęśliwych z terenu powodzi. Będzie mógł mikrofon wchłonąć w siebie, po tylu, tragicznych wołaniach, promienie znaków życia...

Radjo spełniło swój obowiązek. Nadludzkim wysiłkiem całego personelu, tytaniczna praca dyr. Winiarza i jego dwu najbliższych współpracowników, powinna sobie rozgłośnia krakowska od której wyszła cała inicjatywa, przez cały czas samodzielnie prowadzona, zyskać serce całej Polski.

Z całego świata.

Śnieg przy 30 stopniach ciepła.

Nad Berlinem, Marchją wsch. i półn., Śląskiem przeszła olbrzymia burza, połączona z piorunami i **ulewnym deszczem**. Zaobserwowano przytem niezwykłe zjawisko natury **we wsi Nittritz na północnym Śląsku**, gdzie przy 30 stopniach ciepła, w chwili rozpętania się burzy spadł duży śnieg. Śnieg ten pokrył okoliczne pola, wskutek jednak wysokiej temperatury w bardzo szybkim czasie stopniał.

Ekspedycja uczonych zabłądziła w okolicach Antarktydy.

Amerykańska misja antarktyczna, która wyruszyła gąsienicowym samochodem ciężarowym na pomoc kontradmirałowi Byrdowi, **zabłądziła, nie mogąc odnaleźć drogi, wyznaczonej chorągiewkami przez Byrda**. Kontradmirał Byrd od czterech miesięcy przebywa sam jeden na meteorologicznym punkcie obserwacyjnym.

Wyprawa 70 uczonych badaczy okolic antarktycznych na czele z Byrdem wyruszyła 20 września 1933 roku na drugą wyprawę do bieguna południowego. Byrd zabrał ze sobą potężny dwusilnikowy samolot, na którym zamierzał dotrzeć do bieguna oraz do pola magnetycznego, odległego o 1000 kilometrów od Małej Ameryki. Celem ekspedycji jest zbadanie, czy lody **znajdują się w okresie posuwania się ku północy, czy też cofania się.** Pozatem ekspedycja ma poczynić obserwacje meteorologiczne oraz zebrać materjał kartograficzny.

Uciekł przed bandytami.

Na skutek wiadomości, która pojawiła się w prasie, że **słynny dyrygent Leopold Stokowski zarabia do dwustu tysięcy dolarów rocznie**, muzyk ten nagle znikł z widowni. Okazuje się, że po pojawieniu się tej notatki w gazetach, **do Stokowskiego napływać zaczęły listy, mające na celu wymuszenie większych sum pieniężnych**, — pogróżki porwania jego dzieci, o ile niezapłaci wysokiego okupu itd. Około jego posiadłości w Filadelfji kręcić się zaczęły podejrzane indywidua. Nawet przyjaciele nie znają jego obecnego miejsca pobytu.

ŚMIERĆ 10 PASAŻERÓW W PŁONĄCYM AUTOBUSIE. Autobus, w którym znajdowało 40 pasażerów **w drodze z więzienia Sing-Sing wpadł na skład drzewa i stanął w płomieniach.** Ogień rozszerzył się z niezwykłą szybkością na zapasy drzewa. Straż pożarna z trudem ugasiła ogień, który wyrządził wielkie szkody. 10 pasażerów autobusu znalazło śmierć w płomieniach, a **20 doznało cięższych poparzeń**. Zostali oni przewiezieni do szpitala. Skład drzewa spłonął doszczętnie. Szkody wyrządzone przez pożar **wynoszą powyżej 150.000 dolarów.**

CENNE WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W MEKSYKU. W miejscowości Caixthlahusca, w stanie Mexico, odkryto w czasie dokonywanych tam poszukiwań archeologicznych **przedhistoryczną świątynię, zbudowaną w kształcie krzyża**, której ściana skierowana ku wschodowi, jest ozdobiona fryzem utworzonym z czaszek ludzkich. W świątyni odkryto **posąg przedstawiający bożka Ixtac Mixcoalti, wykuty z jednego głazu, który waży przeszło 2000 kg.** Wykopaliska te wzbudziły duże zainteresowanie wśród uczonych meksykańskich.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“ dołączamy blankiety P. K. O. z prośbą do P. T. Abonentów o rychłe nadesłanie

prenumeraty na sierpień

i uregulowanie zaległej prenumeraty za poprzednie miesiące

Mussolini zabawia się w wieśniaka.



Donosiliśmy w swym czasie o totaralnym postępku Mussoliniego, który udał się do kolonji rolniczej na dawnych błotach pontyjskich i tam przez trzy godziny nakładał snopki do młócarni.

Angielskie bajeczki

o nowym proszku do tępienia ludzi.

Na jednym z lekarskich kongresów londyńskich znany uczony angielski, prof. **Murray**, wygłosił odczyt, który zakończył nast. zdaniem: **„Myśmy wynaleźli proszek, którego jedna łyżeczka wystarczy, aby zniszczyć miljon ludzi".**

O tej samej truciźnie mówi w r. 1931 dr. Hill, dyrektor doświadczalnej fizjologji Londyńskiego Narodowego Instytutu. Ma to być rzekomo sproszkowany jad pewnego gatunku łatwo hodujących się bakteryj. Jeden gram tego jadu może, według autora zabić kilkaset tysięcy ludzi, drogą błon śluzowych, dróg oddechowych, lub drogą spojówek ocznych.

Byłby to środek bezwzględnie straszny, gdyby tak było jak mówią. Jednakże nawet w takim wypadku działanie jego może być straszne tylko wtedy, gdy trafi na ludzi nieprzygotowanych. Dobra maska przeciwgazowa ochroni zupełnie skutecznie drogi oddechowe, pokarmowe i oczy, nawet przed tym zachwalanym „proszkiem" angiel. Przez nowoczesny pochłaniacz maski przeciwgazowej nie przeniknie żadna trucizna.

Oczywiście, że gdybyśmy ustawili w szereg miljon ludzi i każdemu z nich wprowadzili do oka, czy też do płuc pewną ilość tego „proszku", i kazali im przytem głęboko oddychać, efekt byłby nadzwyczajny. Nie wolno się dać zastraszyć żadnymi nowymi środkami walki chemicznej, gdyż posiadamy przeciw nim broń skuteczną. Najlepszą obroną przeciwgazową jest dobre wyszkolenie ludności cywilnej.

Każdy obywatel ma naogół przesadne pojęcia o działaniu gazów bojowych. Pojęcia te należy sprostować przez nauczanie w kierunku obrony przeciwgazowej i ratownictwa. Tylko szkolenie ludności w czasie pokoju może dać w czasie wojny skuteczną obronę.

Jeśli ludność będzie się umiała bronić, jeśli nabędzie potrzebne wiadomości, jeśli nauczy się zaufania do posiadanych środków obrony, spojrzy w odpowiednim czasie niebezpieczeństwu spokojnie w oczy i nie popadnie w panikę, która u społeczeństwa nieuświadomionego może przybrać rozmiary klęski gorszej od bezpośrednich skutków napadu chemicznego.

Zabezpieczenie przeciw gazom jest przedewszystkiem kwestją zimnej krwi, zaufania we własne siły, dobrej organizacji wyszkolenia i dyscypliny. I w tym kierunku winny iść dzisiaj nasze starania.

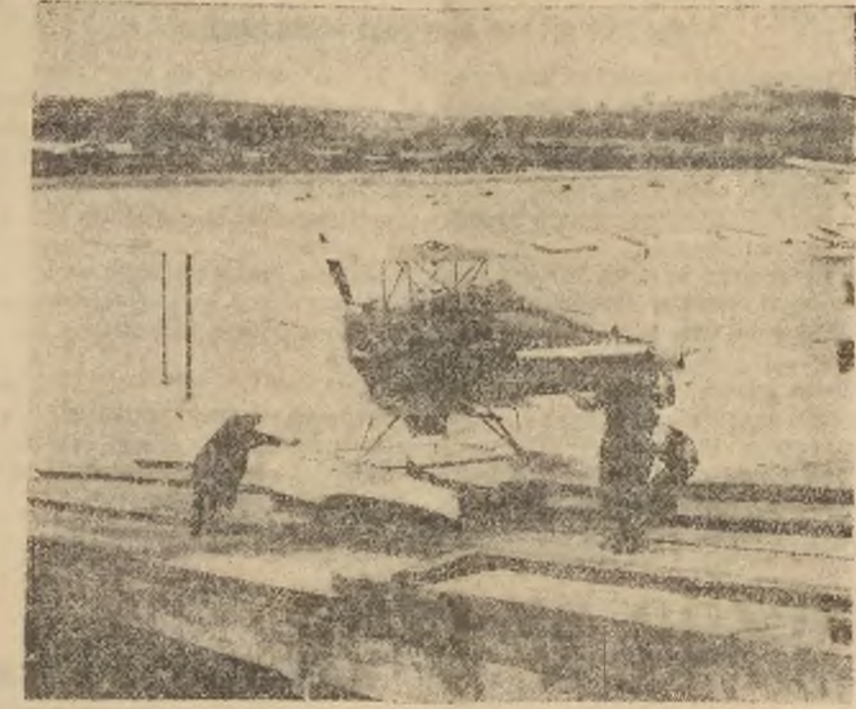
25-ta rocznica przelotu nad La Manche

25 lipca 1909 r. nadszedł wielki dzień w dziejach lotnictwa francuskiego i światowego, kiedy to został utrwalony rekord lotniczy świata w locie bez lądowania. Nagroda 25.000 franków ofiarowana przez „Daily Mail" oczekiwała pierwszego lotnika, który odważy się przelecieć z Francji do Anglji. **Próba sławnego Latnama w dniu 13 lipca tegoż roku nie została uwieńczona powodzeniem.** Ludwik Bleriot już 21 lipca obrał miejsce startu na pagórku w pobliżu miasteczka Baragus między Calais a Saugate.

25 lipca o godzinie 4-tej nad ranem zbudzono słynnego pioniera lotnictwa. „Pogoda dopisuje" — oświadczono mu. „Trzeba startować". Bleriot, który wówczas, po upadku w jednym ze swych nieszczęśliwych lotów, miał poranioną nogę, chodzi o kulach. Po starcie, trwającym 10 minut, o godzinie 4 minut 41. **Bleriot poszybował ku morzu, kierując się według dymu kontrtorpedowca,** który miał mu towarzyszyć. Po 37 minutach lotu, w czasie których Bleriot przez pewien czas stracił kierunek i zaczął nawet błądzić, samolot jego, wśród entuzjastycznych okrzyków wielkich tłumów, zgromadzonych na wybrzeżu angielskiem (koło Dover), osiadł na lądzie. **45 kilometrów w ciągu 37 minut** — oto pierwszy rekord lotniczy, którego ćwierćwiecze teraz obchodzimy.

D.

Na podbój Arktydy.



W Rochster kończy się obecnie budowę samolotu, na którym lotnik Grierson zamierza udać się na biegun północny.

Rzeczy ciekawe

Najniższa temperatura osiągnięta.

Najniższa temperatura odpowiada absolutnemu zeru, według określeń fizyków. W słynnem laboratorjum przy uniwersytecie w Leydzie osiągnął Cammerlingh Onnes i jego następcy temperaturę 272.7 poniżej zera. Temperaturę powyższą osiągano przez skraplanie pod wysokiem ciśnieniem różnych gazów, ostatnio zaś helu. Do absolutnego zera brak więc było jeszcze 0.3 stopnia. Obecnie temperaturę 273 stopni poniżej zera otrzymali w laboratorjum fizycznem przy uniwersytecie w Oxfordzie fizyk niemiecki Simon i jego współpracownik Węgier, Kürthi.

Posługiwali się oni przytem inną zupełnie metodą, niż w Leydzie, a mianowicie demagnetyzacją materji doświadczalnej. Demagnetyzacja magnetycznych materyj sprowadza za sobą gwałtowną utratę ciepła. Podczas ostatnich doświadczeń udało się Simonowi osiągnąć 273 stopni Celsjusza poniżej zera, czyli t. zw. absolutne zero.

Or.

Co dzieci czytają najchętniej?

Wielka bibijoteka komunalna w Manchester rozpisała ankietę wśród tysiąca dzieci w wieku od 7 do 15 lat z zapytaniem, jakie książki w liczbie sześciu zabrałoby każde z nich, gdyby było zmuszone zamieszkać na bezludnej wyspie. Z nadesłanych odpowiedzi okazało się, że jednak **Robinson Cruzoe cieszy się nadal największem powodzeniem wśród młodszej braci.** Powieść Defoe'go otrzymała bowiem największą ilość głosów. Na drugiem miejscu znalazła się „Chata wuja Toma", a na trzeciem dickensowski „Dawid Copperfield".

—XX—

KONGRES BOCIANÓW. Co trzy lub co cztery lata zbierają się tłumnie bociany w Iwanec w Chorwacji podczas przelotu na południe. Kilkaset bocianów zlatuje się do lasku pod wsią i tu odbywają się ich narady. Gdy wszystkie grupy utworzą koło, zaczyna się **klekot, który trwa kilka godzin, co przypomina obrady jakiegoś kongresu.** Potem rozlatują się w różne strony, każda grupa oddzielnie, a następnego dnia od rana „obrady" zaczynają się na nowo. Po kilkunastu dniach ptaki znikają tak nagle, jak nagle się pojawiły. Bocki zlatują się tu z Niemiec, z Polski i z Rosji.

CAŁY TOM O JEDNEJ CYFRZE. Nakładem jednego z wydawnictw nowojorskich wyszła gruba, 400-stronicowa książka **poświęcona w całości historji cyfry siedem;** zawiera ona wszystkie legendy, podania, przesądy, związane z siódemką. Autor dzieła, Martinori, uchodzi w Nowym Yorku za dziwaka, ale może właśnie dlatego książka jego cieszy się ogromnem powodzeniem.

Sport.

Libertas (Wiedeń) w Krakowie.

W najbliższy czwartek rozegrany zostanie w Krakowie mecz piłkarski między wiedeńską drużyną **Libertas** a kombinowanym zespołem **Cracovii i Wisły.** Mecz odbędzie się na boisku Cracovii. Początek o godz. 6 pop.

Polska wygrała mecz z Belgją 4:1.

W poniedziałek, nastąpiło zakończenie meczu tennisowego **Polska—Belgja o puhar Davisa** Mecz skończył się **zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1.**

Jedyny punkt zdobyli Belgowie ze zwycięstwa w grze podwójnej. **Wszystkie natomiast cztery gry pojedyncze padły łupem naszych zawodników.**

W dniu wczorajszym dograno najpierw mecz Tłoczyński—Nayert, przerwany w niedzielę przy stanie 6:4, 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego.

Dogrywka trwała krótko, gdyż Tłoczyński wygrał pierwszego zaraz gema z własnego serwisu. Wynik ostaniego seta brzmi przeto 8:6.

Również krótko trwało ostatnie spotkanie w rozgrywce Polska—Belgja, a mianowicie **Hebda — Lacroix.** Polak grał o klasę lepiej niż z Nayertem i pokazał ambicję i twardość.

Wynik tego ostaniego spotkania brzmi: 6:0, 6:4, 6:4 dla Hebdy.

W nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji towarzyskie spotkanie tenisowe Polska—Danja.

Mecz rozegrany będzie w 7 grach, a mianowicie: cztery single panów, 1 singel pań, jedna gra podwójna panów i jedna mieszana.

Ze strony Polski wystąpią: Tłoczyński, Jędrzejowska, Hebda, Jerzy Stolarow, Tarnowski i Spychała. Ze strony Danji: Ulrich, Jacobsen, Krahwinkel i jeszcze dwóch innych zawodników.

Krahwinkel, do niedawna czołowa rakieta Niemiec, po wyjściu zamąż za Duńczyka gra w barwach swojej nowej ojczyzny. Jej spotkanie z Jędrzejowską budzi duże zainteresowanie.

17-ty etap „Tour de France".

17-ty etap biegu kolarskiego dookoła Francji z Luchon do Tarbes wygrał **Francuz Magne** w czasie **2 godz. 51 min. 46 sek.** Dystans etapu wynosił **91 klm.**

W klasyfikacji ogólnej **pierwsze miejsce** zajmuje bezapelacyjnie Francuz Magne który **obecnie ma już przewagę 19 min. 47 sek. nad Włochem Martano. 17 etapów Magne** przebył w czasie **105 godzin 6 min. 35 sek.,** Martano ma czas 105:26:42, a trzeci z kolei Verwaecke 105:26:42.

W klasyfikacji drużynowej **dużą przewagę ma Francja**

1) Francja 317 godz. 11 min. 3 sek.
2) Włochy 319 godz. 34 min. 3 sek.
3) Hiszpanja i Szwajcarja po 319.55:28.
4) Niemcy 321:19:41.
5) Belgja 323:55:38.

Radjo.

Mikrofon na łowach życia

Prawdziwą kulą u nogi jest dla reportera radjowego kabel telefoniczny, który łączy go z przenośną aparaturą wzmacniającą, a dalej z rozgłośnią. I tutaj już próbowano znaleźć rozwiązanie, któreby nie krępowało ruchów radjosprawozdawcy, przez zastosowanie krótkofalowych reporterskich przenośnych stacyj nadawczych, lecz zagadnienie to znajduje się jeszcze w stanie niedoskonałym. Tak więc 90 proc. reportaży z poza studja przeprowadzanych jest przez najbogatsze nawet radjofonje za pośrednictwem krępującego swobodę ruchów, kabla telefonicznego. Sprawozdawca radjowy, którego obowiązkiem jest wierne oddanie słowem rozgrywających się w jego oczach wydarzeń i umiejętne operowanie mikrofonem celem uchwycenia tła akustycznego, czynić musi niejednokrotnie wraz z personalem technicznym dużo wysiłki, aby repertaż doprowadzić do końca. Konieczność natychmiastowego informowania słuchaczy o przebiegu wydarzeń przy trosce o wywołanie wrażenia naturalności i bezpośredniości wrażeń, sprawia, że rola reportera radjowego jest jedną z najtrudniejszych jakie mają do odegrania przed mikrofonem ludzie radja. Jeżeli jeszcze dodać, że często tak publiczność, jak i organizatorzy różnych uroczystości, pokazów i obchodów, nie potrafią udostępnić sprawozdawcy radjowemu odpowiednich warunków pracy, to wówczas dopiero uwypuklają się wszystkie te trudności, z któremi musi walczyć reporter radjowy.

Radjofonje całego świata kładą coraz to większy nacisk na uwzględnianie w programach radjowych możliwie dużej ilości reportaży z poza studja. Aktualność staje się naczelną dewizą. Tak, jak film dźwiękowy przynosi nam stale kronikę ostatnich wypadków, tak też i radjo stara się podążać w ślady filmu z tą tylko różnicą, że aktualności radjowe dostarczane są abonentowi bezpośrednio do domu. Radjofonja niemiecka poczyniła w tej dziedzinie duże postępy. W programie stacji niemieckiej znajdziemy codziennie mały wycinek programu poświęcony przeglądowi najważniejszych wydarzeń bieżącego dnia.

Dział transmisyj z poza studja radjofonji polskiej nie rozporządzając tak nowoczesnemi środkami technicznemi, jak radjofonja niemiecka, musi niejednokrotnie pokonywać wiele trudnych do przezwyciężenia przeszkód. Sytuacja ta może już w bliskiej przyszłości ulegnie poprawie, gdy radjofonja polska będzie mogła rozporządzać równie nowoczesnemi aparaturami dla celów reportażowych, jak radjofonje obce. — W tej chwili jednak konieczność równoczesnego nadawania wydarzeń rozgrywających się w terenie, na antenę, niemożność wyretuszowania i skondensowania danego reportażu, stanowią w pewnych wypadkach utrudnienie w pracy.

Programy stacyj radiowych

Czwartek 26 lipca 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.30 Audycja poranna: 7.25 Progr. na dz. bież.; 7.30 Wiad. bież: 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.03 Transm. z Warsz. 12.10 Płyty gramof.: 13.00 Transmisja z Warsz. i Wilna: 13.20 Płyty: 14.00 Transmisja z Warszawy: 17.00 Skrzynka pocztowa: 17.15 Transmisja z Poznania; 17.40 Recital fortep.; 18.00 Transmisja z Warsz.: 18.15 Słuchowisko: „Człowiek, który widział djabła": 19.00 Rozmaitości i komunikaty: 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Transmisja z Warsz.: 19.55 Lokalne wiadomości sportowe: 20.00 Transmisja z Warsz.: 20.02 Wiadomości bieżące 20.12 Transmisja z Warszawy: 21.02 „Piękno dzisiejszej Gdyni"; 21.12 Transmisje z Warsz. i Lwowa:

Lwów, (377.4) G.: 17.00 Skrzynka programowa: 20.02 „Dziennikarstwo lwowskie w XIX wieku": 22.00 Odczyt z cyklu „Fizyka, czy metafizyka" — p. t. „Konieczność czy wolność".

Warszawa (1345 m.). Godz. 6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.35, 6.53, 7.10: Muzyka poranna z płyt: 6.38: Gimnastyka: g. 7.05: Dziennik poranny: 7.20: Chwilka pani domu; 7.25: Program na dzień bieżący; 7.30: Rozmaitości: 11.57: Sygnał czasu: 12: Hejnał z Krakowa: 12.03: Wiadomości meteor.; 12.05: Przegląd prasy: 12.10 Płyty: 13.00 Dziennik połud.; 13.05 Audycja dla dzieci młodszych z Wilna; 13.20 Muzyka jazzowa z płyt: 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim: 14.05 Wiadomości gospodarcze: 16.00 Muzyka lekka: 17.00 Skrzynka pocztowa: 17.15 Recital z Poznania: 17.40 Recital fortepianowy z Krakowa: 18.00 „Kobiety na zjeździe Polaków z zagranicy": 18.15 Słuchowisko z Krakowa: 19.00 Rozmaitości: 19.10 Program na dzień nast.: 19.15 Muzyka lekka; 19.50 Wiadomości sportowe: 20.00 Myśli wybrane: 20.02 Przegląd teatralny: 20.12 Muzyka lekka: 20.50 Dziennik wieczorny: 21.00 Transmisja z Gdyni: 21.02 Wiadomości rolnicze; 21.12 Koncert popularny; 22.00 Odczyt ze Lwo-

wa; 22.15 Muzyka lekka; 23.00 Wiadomości meteor.; 23.05 „Sporty w Polsce“, odczyt w jęz. angielskim.

Katowice; (395.8) G.: 17.00 Wł. Włosik: Pogadanka działu: „Ogrodnik Śląski“: 19.00 M. Mikula: Feljeton sportowy; 21.02 Program na dzień nast.

Co słychać w Krakowie.

Środa 25: Jakóba ap., Krzysztofa i Walentyny.
Wschód słońca 3.45. zachód 19.40.
Długość dnia 15 godzin i 16 min.
Czwartek 26: Anny, matki N. M. P., Olimpjusza
Wschód słońca 3.46. zachód 19.38.
Długość dnia 15 godzin i 14 min.
Pełnia księżyca o godz. 13 min. 9.

———000———

ODWOŁANIE ZJAZDU LEGJONISTÓW. Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła znaczną część kraju, postanowił tegoroczny XIII. ogólny Zjazd legjonistów polskich, zwołany do Krakowa na czas od 4—6 sierpnia br. odwołać.

PREZES ODDZIAŁU PROKURATORJI GENERALNEJ RZPLITEJ P. w Krakowie Dr Józef Windakiewicz powrócił w dniu 23. lipca z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane litr 0.14—0.18, kwaśne 0.10—0.15, śmietanka słodka 0.50—0.60, kwaśna 0.80—1.20, ser 1 kg. 0.50—0.60, masło deserowe 2.40—2.60, kuchenne 2.20—2.40, jaja sztuka 0.04—0.06, ziemniaki 1 kg. 0.08—0.10, buraki 1 kg. 0.08—0.10, marchew z nacią 0.08—0.10, cebula 0.15—0.18, pietruszka z nacią 0.14—0.16 pomidory 1—1.20, fasola szparagowa żółta 0.36—0.40, zielona 0.30—0.35, ogórki kopa 0.80—1.20, kapusta biała szt. 0.10—0.12, jabłka komp. kg. 0.30—0.50, stołowe 0.50—0.70, gruszki komp. 0.30—0.50, stołowe 0.50—0.80, śliwki krajowe 0.60—0.80, morele 1.20—1.60, borówki 1 litr 0.20—0.25, porzeczki 1 kg. 1—1.20, kury szt. 2—3.50, kaczka 1.50—2.50, gęś żywa 5—6.50, kurczęta para 1.50—2.50.

SAMOBÓJSTWO 18 - LETNIEJ. Onegdaj Ewa Zucker, lat 18, zam. przy ul. Bożego Ciała L. 7, — w zamiarze samobójczym rzuciła się z okna II-go piętra na podwórze, wskutek czego doznała złamania lewej nogi w stanie skokowym i ogólnej kontuzji ciała. W stanie nieprzytomnym została desperatka przewieziona do szpitala św. Łazarza. Przyczyna samobójstwa dotąd nieustalona.

ATAK HISTERYCZNY W PARKU. W ub. poniedziałek wieczorem zostało zawezwane Pogotowie Ratunkowe do Emilji Kapałko, lat 23, (zam. ul. Mazowiecka 20), która, siedząc w Parku Krakowskim na ławce zasłabła i straciła przytomność. Kapłakównę odwieziono na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie po pierwszej pomocy lekarskiej uzyskała przytomność i odeszła do domu. Powodem zasłabnięcia był silny atak histeryczny.

CZY UTONĄŁ? W ub. niedzielę Sala Marjem la 26, kelner, zam. przy ul. Bonarka 26. rozebrał się w celu kąpania się w Wiśle, jednak po ubranie to nie powrócił, przeto zachodzi przypuszczenie, że Marjem utopił się. Dochodzenia w toku.

CZYJA TECZKA? Jan Balisz, szofer, zam. w Chrzanowie, złożył w I. Komisarjacie P. P. teczkę skórzaną czarną, którą pozostawiła w jego aucie nieznana z nazwiska kobieta. Teczka znajduje się w I. Komisarjacie P. P. do odebrania.

———000———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWIEDZANIE SŁYNNYCH ZABYTKÓW **i starożytności żydowskich na Kazimierzu,** synagog Starej, Remu, Ajzyka, Wysokiej i in., oraz malowniczych ulic, zaułków i domów miasta żydowskiego, odbędzie się w środę, dnia 25 b. m. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.45 popoł. na placu Wolnica przed ratuszem (tramwaj Nr. 1).

———0———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa 25 lipca: „Fanny“.
Czwartek: „Moja siostra i ja“.

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY.

Środa 25 lipca: „Ładna historja“.
Czwartek: „Romans“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Jeździec w masce.
WANDA: Źle kochana.
APOLLO: „Hopla“.
SZTUKA: Sprytna dziewczyna.
UCIECHA: Na ulicy.
SŁONKO: Tajemnica ogrodu zoologicznego.
PROMIEŃ: I. Pożegnanie z bronią: II. Musisz się ożenić.
ADRIA: „Obiad o 8-mej“, nadprogram rewja.
ATLANTIC: I. Jarmark miłości. II. Niepotrzebna.
BAGATELA: Mandżurja w płomieniach, ponadto na scenie rewja: 100 pociech.

Kilkadziesiąt suteryn zostało zalanych.

SMUTNY BILANS POWODZI W KRAKOWIE.

Podczas powodzi woda zalała i zniszczyła na terenie zalewowym w Krakowie **kilkadziesiąt lokali suterenowych, które ze względów sanitarnych bez przeprowadzenia dezynfekcji i naprawy nie mogą być zpowrotem zajęte.**

Celem jaknajrychlejszego doprowadzenia tych lokali do stanu używalności, Zarząd miejski wydał zarządzenie, w myśl którego **właściciele odnośnych realności obowiązani są zarządzić i dopilnować, aby bezzwłocznie lokale zalane zostały należycie osuszone, a następnie zdezynfekowane mlekiem wapiennem,** oraz aby wszelkie ewent. uszkodzenia wskutek powodzi zostały naprawione. W wypadku, gdy woda dotąd z lokali nie ustąpiła, należy

najdalej do 24 godzin zarządzić wypompowanie wody.

Mleko wapienne do dezynfekcji otrzymuje się, mieszając 1 litr potłuczonego niegaszonego wapna z 4 litrami wody w ten sposób, że do przeznaczonego na ten cel naczynia wlewa się 3/4 litra (3 duże szklanki) wody, wsypując następnie całą ilość wapna (jeden litr), a gdy wapno się rozpadnie, dolewa się resztę wody tj. 3 i pół litra. Mleko wapienne ma być zaraz użyte do dezynfekcji, którą przeprowadza się przez dokładne obielenie mlekiem tem ścian, sufitów i podłóg.

Wszelkich bliższych wskazówek co do przeprowadzenia dezynfekcji udzieli Wydział IX. Zarządu miejskiego. Przed przeprowadzeniem wskazanych powyżej robót, **mieszkań bezwzględ nie zajmować nie wolno.**

———00———

Znaczna zwyżka cen zboża i paszy.

Kraków, 24. 7. **Począwszy od piątku ubiegłego tygodnia wystąpiła na rynku zbożowym w Krakowie znaczna stosunkowo zwyżka cen wszystkich płodów rolnych a w szczególności zboża. Tendencja zwyżkowa, jak wykazał wtorkowy targ utrzymuje się nadal. Zwyżką objętą została zarówno pszenica (różnica w cenie od piątku 2 zł. na 100 kg.), jak też żyto i jęczmień (różnica od 1 do 2 zł.).**

Dowóz zbóż na rynek jest bardzo mały. — Przyczyną tego są zarówno trwające tu i ówdzie żniwa, jak przedewszystkiem powódź i zniszczenie dróg komunikacyjnych.

Według opinji panującej w sferach rolniczych handlowych zwyżka może potrwać i dalej a w każdym razie do nowych zbiorów pszenicy, o ile w międzyczasie rząd nie rzuci zapasów z Państwowych Zakładów Zbożowych na rynek.

Panuje dezorjentacja co do ostatecznego rezultatu tegorocznych zbiorów i rozmiaru szkód, wyrządzonych powodzią. Nie ulega jednak wątpliwości, że zbiór żyta będzie fatalny. Według powszechnej relacji żyto zrasta na polach, skutkiem przewlekających się deszczów. Dotyczy to nietyle gospodarstw mniejszych, które łatwiej mogą uporać się ze zwózką zboża, ile przedewszystkiem dworów. Co do pszenicy, to w okolicach podgórskich uległa ona w dużym stopniu zniszczeniu, zaś na terenach nizinnych dojrzewa. Niewiadomo, jak dopisze aura w okresie jej żniwa. Jęczmień niszczeje w polach zżęty razem z żytem, jedynie owsy zapowiadają się dobrze.

Bardzo znacznie zwyżkowały także i pasze, a więc wyka, peluszka, łubiny, — do jednego złotego na 100 kg. oraz grochy, których cena podskoczyła o 1.50 na 100 kg.

Na wczorajszym targu zbożowym płacono następujące ceny:

Pszenica dworska czerw. stand. 21—21.50, biała stand. 20.75—21, targowa stand. 20.50—20.75, żyto dworskie stand. 14.50—14.75, targowe 14.25—14.50, owies dworski stand. 18—18.50, targowy stand. 17.25—17.75, jęczmień dworski stand 15.25—15.75, targowy 14—14.50, groch zwykły jadalny 31—43, polny pastewny 24—26, polny do siewu 25—28, peluszka 22—24, fasola cukr. biała (jasiek) 46—50, biała 30—32, Wachtel 24—25, mieszana kolorowa 22—23, bobik pastewny 13.50—14.50, wyka ciemna 18—19, szara 16—17, łubin żółty na karmę 9.75—10.25, do siewu 11—11.50, niebieski na karmę 8.75—9.25, do siewu 9.50—10, rzepak zimowy z workiem 36.50—37.50, rzepik czyszczony słodki 42—43, mak niebieski z workiem 48—50, kminek kraj. czyszczony 100—105, ziemniaki stołowe 5—5.50, mąka pszenna okr. krakow. grysikowa 0.25% I A 36.50—37, 0.45% I B 35—35.50, 0.60% poznańska I B 32—36, mąka żytnia okr. krakow. I gat. 0.55% 24.50—25, I gat. 0.65% 23.50—24, II gat. sitkowa po wymiale 55% 15.50—16, 65% 13.50—14, razowa 18—18.50, mąka żytnia okr. Poznań I gat. 0.65% 25—25.50, Graham pszenny 0-90% 26—26.50, otręby żytnie stand 9.50—10, pszenne 10—10.50, pęcak fabryczny z workiem 23—24, chłopski bez worka 20—20.50, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 13—14, chłopska bez worka 20.50—21, kasza jaglana chłopska 34—36, tatarczana cała 45—47, łamana 43—45. Tendencja nadal mocna, dowozy małe.

Także ceny bydła częściowo wyższe.

W ub. tygodniu spędzono na targi w Krakowie: buhaji 99, wołów 27, krów 174, jałówek 39 sztuk, cieląt 502, nierogacizny 394 — razem 1235 zwierząt.

Płacono za 1 kgr. żywej wagi: buhaje od 40 do 68 gr.; woły od 50 do 75 gr.; krowy od 35 do 70 gr.; jałówki od 45 do 68 gr.; cielęta od 48 do 90 gr.; nierogacizna od 65 do zł. 1.18.: — bitej wagi: nierogacizna od 90 gr. do zł. 1.25. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1141 sztuk

Przebieg handlowy: Spędy z powodu powodzi i utrudnionej komunikacji słabsze, jak w ub. tygodniu. Ceny bydła utrzymane, cieląt i trzody zwyżkowały.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Pat i Pafachon jako wynalazcy prochu.

———00———

Zawody lekkoatletyczne oficerów i podoficerów w Krakowie

jako eliminacja do zawodów o mistrzostwo armji

W dniach od 19 — 21 lipca br. odbywały się w Krakowie na hali Ośrodka WF przy ul. Zwierzynieckej 26. zawody lekkoatletyczne oficerów i podoficerów o mistrzostwo O. K. V. Zawody te stanowiły równocześnie **eliminację do zawodów o mistrzostwo armji,** które odbędą się w pierwszych dniach sierpnia br. Do zawodów wchodziły: a) pięciobój oficerski (strzelanie, pływanie, bieg naprzełaj, szermierka i jazda konna), oraz b) wielobój podoficerski (strzelanie, pływanie, bieg naprzełaj, pięściarstwo).

Ogółem w zawodach wzięło udział: **26 oficerów i 24 podoficerów.** W końcowych rozgrywkach uzyskali:

Oficerowie: I miejsce por. St. **Lętawski** — 4 p. s. p. 25 pkt, II miejsce ppor. R. **Cieśliński** 3 p. ul. 28 pkt, III miejsce por. **Pabich** 6 p. a: l: 44 pkt.

Podoficerowie: I miejsce plut. W. **Stewesandt** 5 p. a. c. 22 pkt, II miejsce plut. P: **Weinert** 73 pp. 25 pkt, III miejsce plut. St. **Gniech** 2 dj. poc. panc. 26 pkt.

Kierownictwo zawodów w imieniu Dowódcy Korpusu Nr. V. spoczywało w rękach Kierownika Okręg. Urz. WF. i PW. OK. V. Ppłk. **Wójcickiego,** który po ukończeniu zawodów, wręczył zwycięscy wieloboju oficerskiego nagrodę przechodnią. Pozostali zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. — Naogół zauważyć należy, iż klasa zawodników z roku na rok wybitnie się podnosi, zwłaszcza w biegu naprzełaj i pływaniu, w których to konkurencjach osiągnięte wyniki są w zupełności zadawalniające.

W najbliższych dniach zwycięzcy będą walczyć w dniach 1. 2. i 3 VIII. br. wespół z innymi zawodnikami w Poznaniu o mistrzostwo armji (oficerowie), zaś w Toruniu — podoficerowie.

———00000———

Wycieczka z Krakowa do Zakopanego.

Pociąg popularny wyruszy z Krakowa w sobotę 28 bm. o godz. **15.20,** do Zakopanego: wyjazd stamtąd w niedzielę 29 bm. o g. **18.25.** — Cena przejazdu tam i zpowrotem **8.20** zł.

W Zakopanem na żądanie wycieczki autobusami do „Morskiego Oka“ w cenie 6 zł., oraz do Doliny Kościeliskiej w cenie 2 zł. od osoby za przejazd tam i zpowrotem. Noclegi w pierwszorzędnych pensjonatach w cenie od 2.40 do 3 zł. wraz z śniadaniem zabezpieczone. — Bilety na wycieczki autobusami i kupony noclegowe wydaje kierownictwo wycieczki w pociągu. Wagony pulmanowskie — miejsca numerowane.

Bezrobotni czekają na pracę.

Biuro Pośrednictwa Pracy Fund. Bezr. w Krakowie (Lubelska 27) ma w swojej ewidencji stale znaczne ilości osób poszukujących pracy, wobec czego w celu planowej walki z bezrobociem wszyscy pracodawcy, ożywieni duchem obywatelskim, winni przy obsadzaniu wolnych miejsc w swych zakładach zwracać się z zapotrzebowaniami na robotników **wyłącznie** do Biura Pośrednictwa Pracy, gdyż tylko ten sposób zapośredniczenia daje gwarancję dostarczenia pracy najbardziej potrzebującym jej bezrobotnym.

ODPUST W KOSCIELE ŚWIĘTEJ ANNY W KRAKOWIE.

Z okazji uroczystości Patronki kościoła i parafji — odbędą się we środę, dnia 25 bm. o godzinie 18-tej w kościele św. Anny uroczyste nieszpory z procesją. — W czwartek, 26 bm. wystawienie całodzienne Przenajśw. Sakramentu. — I-sza Msza św. o godz. 6-tej, następne co pół godziny; o godzinie 9-tej wotywa, o godzinie 10 tej suma z kazaniem, nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie 17-tej.

———0-0-0———

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu“

NA POWODZIAN: Ks. Prałat Masny Jan 50 zł.; Ks. K. K. 12 zł.; Ks. Stanisław Chramiec 100 złotych; Ks. Klimaszewski, Tumlin 10 zł; b. senator Inż. Adelman 10 zł.; M. D. 5 zł.

Z Małopolski Zach.

BRYŁA WĘGLA PRZYGNIOTŁA GÓRNIKA. W czasie pracy w nowowybudowanej sztolni „Danuta“ w Czerny pow. chrzanowskiego, górnik Józef Gleń, lat 43 z Czerny został przygnieciony spadającym z wysokości 1 m. 70 cm. kamieniem węglowym o wadze 450 kg. i doznał ciężkich obrażeń. Glenia koledzy wydobyli natychmiast z pod bryły i przewieźli go do szpitala w Chrzanowie.

ŚMIERĆ KILKU OSÓB OD PIORUNA. Dnia 13 bm. w czasie burzy ponieśli śmierć od uderzenia pioruna Magdalena Rogal z Bierówki i Józef Gwiżdż, wójt z Biedziedzy, pow. jasielskiego, zaś 16 bm. piorun zabił J. Jurkowskiego, lat 60, jego syna Bolesława, lat 13 i przypadkowego przechodnia J. Klucznika, lat 45 z Sowiny, który w tym czasie schronił się przed deszczem do domu Jurkowskiego, w Nawsiu Kołaczyckim, pow. jasielskiego.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Humor

Wdzięczność. Litościwy przechodzień wręcza jałmużnę żebrakowi i dodaje:

— Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.

— Dziękuję bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebrak i odchodzi.

Ofiara nauki. Żebrak: — Litości, szanowna pani, dla ofiary nauki.

Dama: — Promienie Roentgena?

Żebrak: — Nie, łaskawa pani, daktyloekopja.

Amerykanizm. Turysta z U. S. A. stoi na starym moście kamiennym i przygląda się wyschniętemu korytu rzeki.

— Nie rozumiem doprawdy, dlaczego rada miejska nie interwenjuje. U nas w takim wypadku kupionoby rzekę, albo też sprzedanoby most.

Powiat sandomierski zamieniony w olbrzymie jezioro

STRATY W ZBIORACH SIĘGAJĄ 4-ECH MILJONÓW.

Sandomierz, (PAT.) Powiśle powiatu sandomierskiego na przestrzeni przeszło 50 km. długości i do 7 km. wgłąb lądu przedstawia jedno wielkie jezioro, obejmujące ponad 30.000 mórg ornych gruntów, ze zniszczonemi zbiorami. Jezioro miejscami jest głębokie do 5 m. Częściowo zżętą oziminę zabrała woda, sięgająca w niektórych domach do połowy strychów. Ponadto 1.500 domów jest zalanych. Wiele grozi zawaleniem się. Kilka domów i wiele budynków gospodarczych woda zniosła. Dużo żywego inwentarza zatonęło. Część ludności, około 4200 osób, zdołano ewakuować, reszta oczekuje pomocy na strychach i dachach. Zalane zostały wsie w 5 gminach.

Szosa Sandomierz — Pokrzywnica — Osiek, która w pewnych miejscach była zalana na wysokość 2 m., jest zrujnowana. Również i droga Pokrzywnica — Tarnobrzeg, która jeszcze stoi pod wodą jest zniszczona. Szosa do mostu w Sandomierzu od strony Zawichostu zniesiona jest w wielu miejscach. Straty prowizorycznie obliczone sięgają 4.000.000 zł. w zbiorach. Straty obwałowań, mostów, zabudowań nie dadzą się obliczyć obecnie, gdyż wszystko znajduje się pod wodą. Akcja dożywiania ewakuowanej ludności obejmuje ponad 1600 osób i około 1.000 sztuk inwentarza. Gmina Cikowska znajduje się w coraz to większem niebezpieczeństwie, gdyż wał grozi przemoknięciem. Akcję ratunkową na tym terenie prowadzi ludność cywilna i wojskowa.

—:000:—

Transporty z żywnością do pow. dąbrowskiego i mieleckiego.

Kraków, 24. lipca. (PAT.). Dzisiaj na teren powodzi do powiatów dąbrowskiego i mieleckiego wysłano transport żywności, a mianowicie: 5.120 kg. słoniny, 380 kg. smalcu, 330 kg soli, 2500 kg. kaszy, 20 kg świec, 1000 kgr. mąki pszennej, 1000 kg. grochu, 652 kg. kawy, 4000 kg. kiełbasy, 15 kg. sera, 1100 kg. cukru, 1100 kg. ryżu, 964 mydła, 95 kg. czekolady, 2000 k. sucharów, 430 paczek tytoniu, 50 porcyj grochówki, 2600 paczek zapałek, 7.500 bochenków i 100 kg. chleba.

Przeciw nieuczciwym handlarzom bydła

Kraków, 24. lipca. (PAT.). Wojewoda krakowski rozesłał do starostów województwa krakowskiego okólnik, w którym wzywa starostów do wszczęcia energicznej akcji przeciwko nieuczciwym handlarzom bydła, którzy wykorzystują ciężkie położenie powodzian, skupując ocalone z powodzi bydło po cenie znacznie niższej od faktycznej wartości.

Równocześnie starostowie zostali upoważnieni do ewentualnego przetransportowania inwentarza żywego do miejscowości, w których będzie zabezpieczone wyżywienie. Na wypadek niepokrycia kosztów wyżywienia przez miejscowe komitety powodziowe, koszta te zwróci komitet powodziowy w Krakowie.

JAKIE STRATY PONIOSŁY UZDROWISKA?

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Związek Uzdrowisk Polskich zwrócił się do gmin miejscowości klimatycznych na Podkarpaciu z wezwaniem, ażeby jak najprędzej obliczyły straty poniesione wskutek powodzi. Równocześnie podjęto starania o przyznanie zniżek dla kuracjuszów, udających się na Podkarpacie.

W pow. garwolińskim zalane 3.000 hektarów pól.

Garwolin, 24. 7. (PAT.) Woda na Wiśle w powiecie garwolińskim opadła o 30 cm. O ile nie przyjdzie nowa fala, uszkodzone przez wczorajszą burzę wały po naprawieniu wytrzymają napór wody. Z zalanego Ostrówka ludność i inwentarz żywy został przez saperów ewakuowana. Fala wody po naprawieniu wałów pod Ostrówkiem przeszła na teren powiatu warszawskiego. Dotychczas w powiecie garwolińskim zalanych jest ok. 3.000 ha pól z plonami.

Ostrożnie z kąpielami rzecznemi!

ZDRADZIECKIE WYRWY, SPOWODOWANE POWODZIĄ.

Wadowice, 24. lipca. (PAT.). W czasie kąpieli w Skawinie utonął Piotr Zawiła, czeladnik rzeźnicki, natrafiwszy na kilku metrową głębię. Z powodu wyrw w korycie Skawy, spowodowanych powodzią, codziennie zachodzi kilka wypadków topienia się nieostrożnych kąpielowiczów.

OFIARY NA POWODZIAN.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Na powodzian złożył przemysł naftowy i węglowy 30.000 zł., Polski Związek Bekoniarski 11.800 zł., Bank Rolny 100.000 zł., Zw. Eksporterów Zboża 3.000 zł., Związek Dzien. Rzplitej 300 zł., ambasador Włoch 1.000 zł.

Zbiórka uliczna Pomocy dla Powodzian urządzona w dniach 22 i 23 bm. na terenie Krakowa przyniosła kwotę zł. 8.073.33. Dalsze zbiórki na cel powyższy prowadzone będą po domach.

WYNISZCZONY ZWIERZOSTAN.

Kraków, 24. 7. (PAT.) Na terenie powiatów województwa krakowskiego, dotkniętych klęską powodzi zginął niemal doszczętnie dziko żyjący zwierzostan. Woda unosiła setki potopionych zajęcy, saren, bażantów itd. Wydane zostaną prawdopodobnie zarządzenia ochronne przeciwko polowaniu na dłuższy okres czasu. Powódź wyrządziła również wielkie straty w hodowli ryb, zabierając z zalanych stawów cały rybostan hodowlany.

KONDOLENCJE AMBASADORÓW ANGLJI I WŁOCH.

Warszawa 24 lipca (PAT). W dniu dzisiejszym ambasadorowie Wielkiej Brytanji i Włoch złożyli w ministerstwie spraw zagranicznych kondolencje z powodu katastrofy powodzi, która dotknęła Polskę.

Bruksela, (PAT). Klęska powodzi w Polsce wywołała żywy oddźwięk w społeczeństwie belgijskiem. W dniu dzisiejszym ogłoszona została w prasie odezwa, wzywająca do składania ofiar na rzecz powodzian, wydana przez wszystkie belgijskie Towarzystwa przyjaciół Polski.

Dzieci na kolonji w Tropiu oczekują pomocy

Kilka dni temu opisywaliśmy tragiczny moment ratowania kolonji dzieci robotniczych „Radość dziecka“ w Tropiu. Kolonja położona była tuż nad brzegiem Dunajca, a gwałtowny przybór wody na rzece zmusił kierowników kolonji do jak najśpieszniejszego ewakuowania pawilonu kolonijnego. Najpierw przeprowadzono dzieci w bezpieczne miejsce, tj. na plebanję, następnie przystąpiono do ratowania dobytku, tj. zapasów żywności, rzeczy należących do dzieci, urządzenia itp. Z wielkim trudem i narażeniem życia, pracowano gorączkowo nad opróżnieniem pawilonu, co się jednak nie udało spowodu błyskawicznego przyrostu wody.

Zdołano uratować zaledwie częściowo garderobę dzieci, część łóżek i pościeli — resztę dobytku uniosły wezbrane fale Dunajca. Przy ratowaniu kolonji wzięli czynny udział oprócz kierownika kolonji p. Mikiasińskiego, dr. Kazimierz Kotarski plenipotent dóbr hr. Stadnickiej, oraz leśniczy Jan Młodkowski, którzy pozatem bezinteresownie dostarczyli żywności dla dzieci.

Ponieważ koniecznem jest przetransportowanie dzieci z plebanji w Tropiu do wygodniejszego domu, po drugiej stronie Dunajca, i trzeba zakupić nowe zapasy żywności oraz część inwentarza ruchomego — zarząd kolonji wakacyjnej „Radość dziecka“, zwraca się do społeczeństwa krakowskiego z usilną i gorącą prośbą o pomoc finansową, gdyż kolonja walczy z trudnościami pieniężnemi. — Składki kierować można do Administracji „Głosu Narodu“.

Zwyżka cen zboża w całym kraju.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Na rynku zbożowym w Polsce trwa od kilku dni zwyżka cen zboża wszystkich rodzajów. W dniu dzisiejszym ceny za żyto w obrotach giełdowych i kupieckich 15.50 zł. za 100 kg. Jęczmień i owies skupowane są dla celów eksportowych przy tendencji mocnej. Cena pszenicy na rynkach zagranicznych posiada tendencję mocną.

Silne opady prawie w całej Polsce.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Według raportów, jakie nadeszły do Warszawy, ulewne deszcze nawiedziły znaczne obszary kraju. Szczególnie silne opady zanotowano w Małopolsce Wschodniej w okolicy Truskawca i Drohobycza, to jest w tej części województwa lwowskiego które stanowi dorzecze Dniestru. Zachodzi obawa poważnego wezbrania rzek. Gwałtowne opady objęły także Polskę zachodnią. Opady w Poznaniu i Bydgoszczy wynosiły 56 mm. w Grudziądzu 45 mm. Pas deszczów przesunął się ku wschodowi kraju, obejmując województwo wołyńskie. Na Pokuciu w okolicach Zaleszczyk i Worochty opady nieznaczne: w Zaleszczykach 5 mm w Worochcie 2 mm.

Za fotografowanie Berezy Kartuskiej osadzenie w obozie.

Warszawa, 24. lipca. (Tel. wł.). W dniu 22-go lipca przybyli z Warszawy do Berezy Kartuskiej Dr. L. Zieliński i jego syn Bronisław, student Uniw. Warszawskiego. Jadąc dorożką do miasteczka, dokonywali oni zdjęć fotograficznych. Z polecenia władz sądowych obaj zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Doumergue wrócił do Paryża.

Rozmowa z Tardieu.

Paryż, 24 lipca. Premier Doumergue, który w związku z ostrym konfliktem Tardieu—Chautemps przerwał krótki urlop wypoczynkowy i powrócił do Paryża, przyjął dziś w południe Tardieu, z którym odbył dłuższą rozmowę. Równocześnie zebrali się ministrowie partji radykalnej, oraz członkowie komitetu wykonawczego partji pod przewodnictwem Herriota, celem zajęcia stanowiska.

W kołach politycznych wyrażana jest dziś wątpliwość, aby premjerowi udało się zażegnać konflikt i utrzymać stan obecny do jesieni. Liczą się z ustąpieniem Tardieu a nawet uważają za możliwe ustąpienie także Herriota.

Panuje powszechne przekonanie, że jutrzejsza środa będzie decydująca dla dalszych losów obecnego rządu francuskiego.

Prezydent republiki, Lebrun, powrócił ubiegłej nocy do Paryża.

ZAGADKOWE ARESZTOWANIE.

Paryż, 24 lipca. Wedle „Humanite“, sekretarz niedawno utworzonego komitetu akcji na rzecz więzionego w Niemczech, Thaelmanna, Seigneur, został wczoraj popołudniu aresztowany z przyczyn dotychczas nieznanych.

Zamach na prezydenta policji w Zagłębiu Saary

Paryż, 24. lipca. W Saarbruecken usiłowano dziś dokonać zamachu na życie prezydenta policji w Zagłębiu Saary, Machtsa. W chwili, gdy Machts znajdował się na ulicy pod gmachem prezydjum policji pewien osobnik przyskoczył i oddał do niego szereg strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły. Machts wydobył rewolweru i w obronie własnej strzelił do napastnika kilka razy, kładąc go trupem na miejscu. Jak stwierdzono, zastrzelony sprawca nazywał się Johann Baumgaertner i był członkiem hitlerowskiego frontu niemieckiego w Zagłębiu Saary.

—oo—

Bułgarja nawiązuje stosunki z Sowietami.

Moskwa. (PAT.). Agencja „Tass“ donosi: W związku z wymianą listów, jaka miała miejsce pomiędzy komisarzem Litwinowem, a ministrem spraw zagranicznych Bułgarji Batołowem, ten ostatni zawiadomił rząd sowiecki, że po konferencji, jaka odbyła się między przedstawicielami dyplomatycznymi Sowietów i Bułgarji w Stambule, rząd bułgarski zdecydował się nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim. W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, że rząd sowiecki akceptuje propozycje ministra Batołowa, wyrażając radość z powodu zbliżenia, które odpowiada interesom obu krajów.

Afera szpiegowska w Rosji sowieckiej.

Moskwa, 24 lipca. Kolegjum wojskowe najwyższego trybunału sowieckiego rozpatrywało w tych dniach wielką aferę szpiegowską, mającą na celu zdobycie danych, dotyczących zdolności mobilizacyjnych kolei sowieckich a przedewszystkiem kolei łączącej centrum państwa z Dalekim Wschodem, oraz przygotowanie akcji dywersyjnej na wypadek wybuchu wojny. Główny oskarżony, Koreańczyk Kim Saen i 7 najbliższych jego współpracowników skazano na karę śmierci, kilku dalszych zaś oskarżonych skazano na więzienie od 2 do 10 lat.

Udaremniony spisek socjalistyczny w Austrji.

Wiedeń, 24 lipca. W Wiedniu i okolicy dokonano licznych aresztowań wśród podejrzanych o przynależność do partji socjalno demokratycznej lub komunistycznej. Podobne aresztowania przeprowadzone były także w wielu miastach prowincjonalnych Austrji. Jak słychać w Wiedniu aresztowano około 600 osób. Słychać, że aresztowania dokonane zostały w związku z wykryciem lewicowego spisku mającego na celu obalenie obecnego rządu. Z kół oficjalnych wskazują, że aresztowania przeprowadzone zostały w celach zapobiegawczych.

Przemyt bomb przez jezioro Bodeńskie.

Londyn. (PAT.). „Daily Herald“ donosi o przyłapaniu przez szwajcarską policję austrjackich narodowych socjalistów, którzy usiłowali przeszmuglować większą ilość materjałów wybuchowych z Niemiec przez jezioro Bodeńskie do Austrji. „Daily Herald“ powtarza przypuszczenie policji szwajcarskiej, że bomby przeznaczone były na wykonanie zamachu na Dollfussa.

—oo—

Z pobytu min. Becka w Tallinie.

Tallin. (PAT.) Zgodnie z programem minister Beck spędził wczorajsze przedpołudnie i wieczór na wypoczynku. Popołudniu odbył się w poselstwie polskiem prywatny podwieczorek, w którym wzięły udział tylko osobistości polskie. Wieczorem odbyło się przyjęcie dla dziennikarzy polskich w Domu Wypoczynkowym Prasy Estońskiej, w którem wziął udział dyrektor naczelny estońskiej agencji telegraficznej oraz naczelni redaktorzy pism estońskich. Przyjęcie cechowała serdeczna atmosfera. W wygłoszonych przemówieniach podkreślano przyjazne stosunki łączące Polskę i Estonję.

MARSZ. PIŁSUDSKI WRACA DO PIKILISZEK.

Warszawa, 24 lipca. (Telef. wł.). Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna, skąd uda się do Pikiliszek na dalsze wywczasy letnie.

AUDJENCJE W M. S. Z.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Wicemin. Szembek przyjął wczoraj posła rumuńskiego Caderę, dziś zaś ambasadora angielskiego Erskine, tureckiego charge d'affaires Kadri Rizę Beya, charge d'affaires czechosłowackiego dr. Smutnego.

298 tysięcy bezrobotnych.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na 21 bm. wynosiła 298.073 osób. W ciągu tygodnia liczba bezrobotnych spadła o 2.531.

POŻYCZKA NARODOWA DAŁA 317 MILJ.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Wpływy na pożyczkę narodową do 23 lipca wynosiły łącznie 317.702.635 zł.

OBLIGACJAMI POŻYCZKI MOŻNA SPŁACAĆ DŁUGI W KASACH.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Minister skarbu wydał dwa rozporządzenia w sprawie pożyczkowych. W jednem rozporządzeniu minister skarbu zezwala na spłacanie długów w kasach komunalnych obligacjami pożyczki narodowej do wysokości 300 zł. za zobowiązania z przed 1 stycznia br. Kasy te będą mogły dokonywać zastawu przyjętych w ten sposób obligacyj w PKO. i BGK., uzyskując 60 procent kursu. Drugie rozporządzenie reguluje prawo płacenia obligacjami wkładek w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych.

JAKICH KONTYNGENTÓW UDZIELA FRANCJA?

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.) Od kilku dni toczą się w Paryżu rozmowy polsko-francuskie, dotyczące ustalenia prowizorycznie wzajemnych list kontyngentowych na trzeci kwartał b. r. Rokowania są na dobrej drodze i zostana zakończone w najbliższych czasie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 lipca. (eTelf. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.65, Holandja 358,35, Londyn 26.71, Nowy Jork 5.29, Paryż 34.90, Praga 21.99, Szwajcarja 172.62, Sztokholm 137.65, Włochy 45,45, Berlin 206.25. Obroty dewizami mniejsze, dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.58 dolar złoty 8.91, marka niemiecka 197.00, funt szterlingów 26,28.

Papiery procentowe: budowlana 45.00, stabilizacyjna 68.00, inwestycyjna 117.50, premjowa dolarowa 53,00, konwersyjna 63,00, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 86.00, Lilpop 9.75. Dla papierów państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita, obroty akcjami słabe. Prywatnie pożyczka dolarowa Warszawy 63.50.

NIEZWYKŁE ROZMIARY POWODZI W JAPONJI.

Tokio 24 lipca. (PAT). Klęska powodzi w Tokio przybiera coraz większe rozmiary. Rzeka Kinto wylała zatapiając olbrzymie przestrzenie. W mieście Kogen znajduje się pod wodą 3.500 domów. 13.000 mieszkańców schroniło się na okolicznych wzgórzach.

EDGAR WALLACE. 7

Numer Szósty.

Była to tęga, przysadkowata staruszka, o twarzy ciemnej i pokrytej zmarszczkami. Jej siwe włosy, gładko uczesane nad czołem, związane były w węzeł w tyle głowy; jakby dla podkreślenia swej groteskowości, miała na sobie szmaragdowo zieloną suknię z kwadratowem wycięciem na piersiach. Na szyji jej lśnił złoty naszyjnik, a tłuste ręce pokryte były klejnotami. Mimo starości i śmiesznego stroju było jednak w postawie i zachowaniu się jej coś, co świadczyło o sile i władzy.

— Donna — rzekł Cezar łagodnie tonem, a mówił płynnie po hiszpańsku. — Przyjaciel nasz zostanie tutaj przez pewien czas. Czy nie zechciałabyś przygotować pokój dla niego?

Zmierzyła Smitha wzrokiem surowym i skinęła głową. Ale on zauważył coś, co zainteresowało go więcej, niż jej fantastyczny strój. Spojrzawszy na jej buty, spostrzegł, że zrobione były z grubej skóry. Co więcej, były mokre i pokryte błotem, jakby wracała ze spaceru podczas burzy.

— Si, senor — powtórzyła.

Gość zachodził w głowę, czemu Valentine nazywał ją z włoska „Donna", kiedy rozmawiał z nią po hiszpańsku. Cezar, który doskonale czytał myśli, odpowiedział na jego milczące zapytanie po odejściu kobiety.

— Donna Beatrice — rzekł — jest zarówno Włoszką, jak Hiszpanką. Wytłomaczę ci to przy sposobności.

Nie wspomniał już więcej o wypadkach nocy, ale rozprawiał, nawpół żartując, o zbrodni w ogólności.

— Mały przestępca jest godnym pożałowania — rzekł. — Cytuję dla przykładu mojego przyjaciela Ernesta. Ernest jest bandytą, szulerem i złodziejem. Przyjąłem go do służby i przywiodłem do Francji w chwili, kiedy policja poszukiwała go i kiedy groziła mu kara dłuższego więzienia. Gdyby był większym przestępcą, miałby większy umysł i większe serce. Klęczałby przedemną przez całe życie, gdyż nie zbywało mu na niczem. Miał pieniędzy dosyć, grał w totalizatora, nauczyłem go nawet po francusku.

— Za pieniądze nie kupuje się wdzięczności — rzekł krótko Smith.

— Zgadzam się — rzekł Cezar. — A jednak za pieniądze kupuje się wiele cennych rzeczy. Kupuje się nawet pozory i następstwa lojalności. Za pieniądze kupuje się sprzymierzeńców w czasie wojny i przez nie się ich traci. Za pieniądze wybranoby mnie we Francji senatorem, gdybym był Francuzem — i gdybym nie nienawidził Francuzów — dodał. — Za pieniądze zyskałbym wpływ na losy Europy. Za pieniądze możesz kupić partje, stronnictwa i narody.

Westchnął i odwróciwszy się tyłem do gościa, spojrzał na tarczę herbową zawieszoną nad kominkiem.

— Czyje to herby? — zapytał Smith niespodziewanie.

— Eh? — odwrócił się — czyje herby? Zajmujesz się heraldyką? Nie? Powiem ci to kiedyś. Pieniądz jest wszystkiem i zdobyć go nie trudno. Posłuchaj mnie! W dziewiętnastym roku życia byłem bez grosza. Nie pracowałem nigdy, nie spekulowałem nigdy i nigdy nie grałem w karty, a jednak dziś jestem bogaty, gdyż mam rozum. — Poklepał się ręką po czole. — Ponieważ podobam się kobietom, ponieważ jestem geniuszem bez skrupułów...

Przerwał rozmowę tak nagle, jak przedtem i wyszedł z gościem na korytarz.

— Pokój twój gotowy — rzekł. — Jutro pomówimy o przyszłości. Sądzę, że zatrzymywać się dłużej we Francji byłoby głupotą z twojej strony... Zresztą jesteś mi potrzebny w Anglji.

Pokój, do którego zaprowadził swego gościa umeblowany był skromnie ale wykwintnie.

— Pijesz rano herbatę, nieprawdaż? Jesteś Anglikiem — rzekł. — Przybory toaletowe znajdziesz na stoliku, a Donna przyniesie ci pyjamę — ah, już przyniesiona. Dobranoc.

ROZDZIAŁ IV.
KOBIETA W ŁAŃCUCHACH.

Tray Borg stał, jak w ziemię wryty, dopóki nie ucichły kroki odchodzącego Cezara. Potem przystąpił do drobiazgowych oględzin pokoju. Drzwi nie miały zamka ani rygla, ale to go zbytnio nie trapiło. Cezar nie sprowadzałby go do Maisons Lafitte, aby go zdradzić. Tego był pewny. Usiadł w jednym z dwóch głębokich foteli, stojących po obu stronach okratowanego kominka i zdjął buty, zastanawiając się nad słowami swego nowego pracodawcy.

Z jakiego powodu Cezar osłonił go swemi opiekuńczemi skrzydłami? Był świadkiem wyjścia na Quai des Fleurs i wiedział, że ukrywając człowieka, który popełnił taki występek, staje się w obliczu prawa jego wspólwinnym.

Widocznie plan Cezara musiał być niezmiernie dla niego ważny, inaczej nie narażałby się na takie niebezpieczeństwo. A jeśli owa kobieta widziała — kobieta w czerni, która spoglądała w rzekę i którą Smith spostrzegł w przejeździe?.. Musiała widzieć, inaczej nie zatrzymałaby się w tem miejscu, opierając się o parapet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.